Nr. 124. We Lwowie. Wtorek dnia 2. Czerwca 1874. **Rok XIII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . 3 złr. 75 cent.
„ miesięcznie . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:
Kwartalnie w państwie austrjackiem . 5 złr. — ct.
„ do Prus i Rzeszy niemiec. 3 tal. 16 sgr.
„ Szwecji i Danji . . . 6 „ —
„ Francji . . . . 21 franków
„ Anglii Belgii i Turcji . 15 „
„ Włoch i ks. Naddun. . 13 „

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują
We LWOWIE: Bióro administracji „Gazety Narodowej“ przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawniej ulica nowa liczba 201). W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU, na całą Francję i Anglię jedynie pan pułkownik Raczkowski, rue de beaux arts 10. W WIEDNIU: pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10. Wallfischgasse i A. Oppelik Wollzeile 29. W FRANKFURCIE: nad Menem i Hamburgu: p. Haasenstein et Vogler.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie niegają frankowania.

Manuskrypta drobne nie zwracają się lecz bywają niszczone.

Od administracji.

Przedpłata na *Gazetę Narodową* wraz z przesyłką pocztową wynosi:

od 1. do końca czerwca	1 zł.	70 ct.
„ 1. czerwca do 30. września	6 „	70 „
kwartalnie	5 „	— „
w miejscu:		
miesięcznie	1 „	30 „
kwartalnie	3 „	75 „

Lwów d. 2 czerwca.

(Wiadomości bieżące).

Z szczególnym ferworem rozgłaszały pisma centralistyczne, że nowy nuncjusz papieski we Wiedniu miał biskupom przedlitawskim polecić uległość dla nowych ustaw wyznaniowych — najprzód przez okólnik, a teraz, że ma to robić ustnie. *Słowo* podchwytywało tę wiadomość, i wskazując na nią, nieraz zapewniało, że księża ruscy w Radzie państwa mieli rację głosować za temi ustawami, skoro i papież na nie dzisiaj przystaje. Że te pogłoski były i są fałszem, dość wskazać na dwa dokumenta, które kard. Rauscher ogłosił w swoim urzędowym organie dyecezjalnym, tuż poniżej ustaw wzmiankowanych. Jednym jest list biskupów przedlitawskich do papieża z d. 26. marca b. r., w odpowiedź na znaną encyklikę do nich z d. 7. marca. Biskupi oświadczają w nim, że będą słuchać ustaw wyznaniowych o tyle, o ile one w rzeczy zgadzają się z — konkordatem, że zaś nigdy nie spełnią rzeczy, z pomyślnością kościoła niezgodnych, a w ogóle w sprawach kościelnych uznają kościół za udzielny. Papież w liście do biskupów z d. 29. kwietnia dziękuje im, a mianowicie pochwala tych, co w Radzie państwa wolności kościoła przeciw państwu bronili.

Ks. Prato, któremu biskup brikseński zagroził suspenzją *a divinis* z powodu, że głosował za ustawami wyznaniowemi, odwołał swoje to głosowanie, i tem się ocalił przed gromem biskupim.

Wczoraj miało być posiedzenie Rady ministrów pod przewodnictwem cesarza, po którem ministrowie Lasser, Glaser i Horst na dłuższy czas za urlopem wyjadą, a i Stremayer do kąpiel wyjedzie.

Dzienniki centralistyczne nie podały listu papieskiego do biskupów ruskich, ale go wyszydzają, przyczem się dostaje i ks. Sembratowiczowi, iż chce odegrać rolę męczennika, jak gdyby ks. metropolita był pod władzą moskiewską.

Zdaje się, że półurzędową odpowiedzią moskiewską na list papiezki jest korespondencja, niby z Petersburga, w *Darmstädtische Ztg.*, zaręczająca, że papiezkie reklamacje z powodu wypadków w dyecezji Chełmskiej, są bez podstawy, gdyż chodziło tam jedynie o utrzymanie porządku; że reklamacje te zawierają wdzieranie się w zakres państwowej władzy, i dlatego Moskwa od kilku lat nie utrzymuje stosunków ze Stolicą apostolską.

Nasze położenie polityczne.

III.

Wykazywaliśmy w ostatnim artykule stanowisko, na które delegacja podczas ostatniej sesji zeszła, a na które stanowisko i kraj cały zepchnąć usiłują, i po części już zepchnięta. Nie chodzi już teraz o uzyskanie ustępstw dla kraju, lecz jedynie o takie zachowanie się delegacji i kraju, ażeby się mógł minister-rodak utrzymać w ministerstwie. Wszyscy wiedzą, że minister-rodak musi iść solidarnie z całem ministerstwem, że wobec ministerstwa własnej polityki mieć nie może, że jeżeli chce się w ministerstwie utrzymać, to do zapatrywania się i systemu całego ministerstwa zastosować się ściśle musi. A jednak, zdaje się niektórym, że przynajmniej mieć na celu należy, bądź cobądź podtrzymywanie ministra-rodaka— bez względu, czy ten minister zdoła coś dla kraju wyrobić lub nie. W języku naszych dyplomatów delegacyjnych zowie to się zachowywaniem posady ministra dla Galicji, przynajmniej co do formalnej strony, aż do czasu, gdy szczęśliwsze dla naszego kraju kombinacje polityczne wytworzą się w Austrji.

Lecz gdzie polityka całego kraju zeszła już do takich celów, w działaniu kierowników politycznych, tam dziwić się wcale nie można, że kraj opuszcza ręce i wpada w apatję i beczynność. Narzekamy powszechnie na tę apatję i ospałość, wymyślamy na siebie, przypisujemy to naszej naturze, gdy tymczasem właściwego źródła tej apatji szukać należy w polityce tych kół, które przewodniczą krajowi. Gdzie polityka niema żadnego dodatniego celu, tam ogół nią interesować się nie może, ani też czerpać w niej bodźca do czynnego się zajęcia. Przez kilka lat zrozumiały był dla ogółu cel polityki naszych przodowników sejmowych i delegacji. Rezolucja sejmowa, domagająca się rozszerzenia autonomii, była dla powszechności zrozumiałym celem, do którego wszyscy dążyli; zacząwszy od zgromadzeń wyborczych, we wszystkich kołach zajmowano się tą rezolucją, walczono o nią. Przez kilka sesji sejmowych i Rady państwa była ta rezolucja przewodnią myślą we wszystkich czynnościach naszych reprezentantów. A gdy upadła rezolucja, nic zaś innego natomiast nie postawiono dla ogółu narodowego, jako cel, do którego dążyć ma w zmienionych stosunkach politycznych: więc rozpoczął się rozstrój, zniechęcenie, i wyrodziła się ospałość i zwątpienie, z których dotąd nic nas wyrwać nie mogło.

Czechów dotąd głównym celem jest osiągnięcie tych warunków życia narodowego, jakie w sławnej swej deklaracji sformułowali. Stronnictwo prawa ma swój program jasno i wyraźnie wytknięty, którego ściśle się trzyma. Więc mogą zawsze wszystkich swoich zwolenników skupiać koło tej chorągwi. Tylko my jedni po upadku rezolucji sejmowej nie mamy żadnego programu, więc rozpadliśmy się na atomy i koterje. Hasło „postęp“, które wywiesza jako program niby pewne kółko w Galicji, nie jest w rzeczy wcale żadnym programem narodowym, jest środkiem, niczemwięcej, który się zastosowuje wedle okoliczności, jak inaczej nawet być nie może. Nawet to samo kółko, co tę chorągiew postępu wywiesiło, wedle okoliczności raz nią wywija, jak zapaśnik hiszpański czerwoną szmatą wśród walki byków, to znów zwija ją i chowa, gdzie mu sam instynkt narodowy powiada, iż to hasło postępu byłoby szkodliwem dla bytu narodowego.

Ileż to artykułów napisał n. p. *Dziennik Polski* przeciwko władzy papiezkiej, wzywał do wydobycia się z pod jej wpływu, nawet do porzucenia katolicyzmu; ileż to naszermierzył się w artykułach o ustawach wyznaniowych przeciwko wpływowi Rzymu! A tymczasem zwinął tę chorągiew postępu jak niepyszny wobec ostatniej encykliki papiezkiej do biskupów ruskich. Podnosi ją wysoko, i duchowieństwu ruskiemu niezastosowanie się do tej encykliki jako zbrodnię przedstawia. Gdzież tu konsekwencja? Zarzucał *Dziennik Polski Gazecie Narodowej*, iż raz jest liberalną w sprawach religijnych, drugi raz nieliberalną, i wysnuwał ztąd wniosek, iż jest niekonsekwentną, bez zasad, a tymczasem sam najjaskrawszą popełnia niekonsekwencję polityczną, i to z tych samych względów, z których to *Gazzta Narodowa* czyniła, ze względów na interes i byt narodowy, dając tem samem świadectwo zaprzeczanej przez siebie prawdzie, iż dla pisma polskiego głównym celem ma być zawsze interes, byt narodowy, a postęp tylko wtedy popierać powinno, jeżeli ten postęp przyczynia się do wzmożenia narodowości, jeżeli popiera byt narodowy.

A gdy postęp nie może być nigdy najwyższym celem dla naszych usiłowań narodowych, lecz podporządkowanym być musi zawsze wymogom bytu narodowego, więc i nie może być celem najwyższym programu narodowego. Potrzeba nam się obejrzeć za innym programem, któryby wśród obecnych stosunków politycznych, przyczynił się do wzmożenia naszej narodowości. Potrzeba sformułować jasno i wyraźnie ten program, ażeby był zrozumiały dla ogółu, bo tylko tym sposobem możnaby wyprowadzić ten ogół z rozstroju, w którym się obecnie znajduje, i skłonić go do podjęcia pracy narodowej.

Jak przed kilku laty podnieśliśmy myśl rozszerzenia autonomii krajowej i wyrobienia dla naszego kraju takiego stosunku do Austrji, w jakim się znajduje Kroacja wobec Węgier, i to podniesienie spowodowało w końcu rezolucję sejmową: tak obecnie, gdy ta rezolucja upadła w skutek rozwielmożnienia się Niemców w środkowej Europie, po wojnie francuzkiej, będziemy się starali rozwinąć program narodowy, odpowiedni do dzisiejszych naszych stosunków, poddając go pod rozbiór ludzi nieuprzedzonych, bezstronnych.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Londyn d. 27. maja.

Prawie jednocześnie z przyjazdem cara pojawił się manifest Związku ludu polskiego sposobem zupełnie nieostentacyjnym, bo zupełnie w najskromniejszem *incognito* wydrukowany w broszurach i rozdany wybitnym osobistościom angielskim — lub pomiędzy znajomymi. To skromne okazanie się jego zyskało mu wziętość, budzić się poczęły uśpione sympatje angielskie dla sprawy naszej, a niektóre radykalne dzienniki w Londynie i na prowincji, publikując go, starały się podjąć jego doniosłość, ku czemu obfitych dostarczała mu materjałów carska wizyta w Anglii. Emigracja cała zachowywała się spokojnie i poważnie, — a nawet samo bióro Związku literackiego tę spokojność i powagę uszanować umiało, nie występując z zapowiedzianym protestem.

Car po przybyciu do Anglii pierwszą wizytę złożył królowej w jej pałacu Windsor. W parę dni później przybył do Londynu i zajął wyznaczoną dla siebie kwaterę w pałacu Buckingham.

Pomiędzy *entre-actem* pojawia się w publicznych pismach list Stefana Polesa, wzywający jego „rodaków“ do podpisywania petycji do cara o pozwolenie powrotu do kraju, który już ogłosiliście w jednym z przeglądów waszej *Gazety*.

Emigracja — budząca się dopiero z letargu— osłupiała na widok podobnej zuchwałości, i zamilkła; — sam nawet komitet Związku ludu polskiego stracił język.

Jak gdyby na domiar zniewagi, w dzień wyjazdu cara z pałacu Buckingham do City of London, dla przyjęcia owacji jemu przygotowanych, zjawia się w dziennikach wiadomość, że jakiś Polak przyaresztowanym został w chwili wsiadania cara do powozu, i natychmiast po przyaresztowaniu został odprowadzonym do naczelnej policji, gdzie przy rewizji znaleziono przy nim papier, o znaczenie którego zapytany odpowiedział — że jest to petycja Polaków do cara, proszących o amnestję, którą on zamierzał rzucić do powozu w chwili wsiadania cara. Policja zatrzymała znaleziony papier, puściła delinkwenta na wolność, a świat dowiedział się później, że był nim p. Stefan Poles *alias* Rafał Tugenhold — który na kilka dni pierwej jeszcze wzywał „rodaków“ swoich do podpisywania prośby o amnestję.

Po ogłoszeniu listu Polesa, pojawił się list drugi w dziennikach pod pseudonimem *Y.* w poparciu pierwszego. Mówił on o emigrantach, znużonych już nędzą tułactwa, nabytych przez nich zdolnościach mechanicznych i intelektualnych w ogóle, któreby oni życzyli sobie oddać na zasługi ojczyzny, gdyby im car pozwolił łaski powrotu na rodzinną ziemię.

Wobec tak trudnych okoliczności: emigracyjnego osłupienia, ospałości Związku ludu polskiego, snujących się planów oporu w ten albo ów sposób — ale wszystko do celu nieprowadzących, zjawia się nowa faza demonstracji.

Występuje tutaj na scenę dawny reprezentant emigracji londyńskiej, były prezydent Towarzystwa polskiego bratniej pomocy na Wielką Brytanię i Irlandję, hrabia Albert Potocki. W porozumieniu z dawnymi przyjaciołmi szle on list do Stefana Polesa, rozkazujący mu cofnięcie swego pa-

Mikołaj Kubalski.

Wspomnienie.

Było to po uwolnieniu Paryża od oblężenia pruskiego (1870). Prusacy stali jeszcze wprawdzie w okół stolicy francuzkiej, ale komunikacja wygłodzonego miasta ze światem została przywróconą i wszyscy ci, którzy niespokojni byli o los krewnych, przyjaciół i znajomych, spieszyli przez posterunki pruskie do Paryża.

I ja byłem w liczbie spieszących. Zaledwo przybyłem do miasta i stanąłem w hotelu de Königsberg, położonym przy bulwarze Batiniolskim, w którym zamieszkiwałem przed nieszczęśliwą wojną — zapukał ktoś do drzwi mojego pokoju. Drzwi się otworzyły i wszedł starzec słabym krokiem, wychudzony, posiadający na twarzy trupiej bladości ową pleśń nędzy, która występuje zwykle na ciele głodem dręczonego człowieka. Jeden rzut oka wystarczał, ażeby zrozumieć, w jakim stanie znajdował się gość mój i przyjaciel od lat kilku znajomy. Uścisnąłem drżącą jego rękę i posadziłem go w fotelu. Opowiedział mi koleje, jakie przebył podczas oblężenia, i zaproponował, ażebym zakupił od niego książki, jakie posiadał. Domyśliłem się co to znaczy, i chętnie przyjąłem propozycję. Głodny nawet przyjaciela nie chciał prosić o wparcie, fundusz zaś na życie pragnął zyskać przez pozbycie się tych kilku książek polskich, jakie posiadał.

Wyszedł odemnie ożywiony lepszą nadzieją, przedstawiłem mu bowiem możność powrotu do tej części kraju, w której Moskwa nie panuje, i do której emigrant bez zaprzeczenia swoim przekonaniom politycznym przybywać może. Jak wielu innym wychodźcom, i jemu wtedy żołdu nie płacono, utracił więc jedyny sposób utrzymania życia. Ponieważ zaś trudno było przypuścić, ażeby starzec, do grobu już nachylony, mógł znaleźć jakiekolwiek zajęcie pomiędzy obcymi, zdawało się mi, że właściwiej będzie, ażeby przybył do Galicji, gdzie przecież znajdują się serca współczujące, które ocenić i uczcić potrafią długoletnią, nieprzerwaną tułactwem służbę narodowi i wierne wytrwanie w charakterze obrońcy prawa Polski do niepodległości.

Nadzieje mnie nie omyliły — zanim się jednak ziścić mogły, potrzeba było wiele starań i długiego czasu, ażeby mógł zebrać potrzebny fundusz na drogę. Przybył wreszcie do Lwowa w jesieni 1872 roku, i tu przy pomocy Towarzystwa Opieki Narodowej, jako też pewnego zacnego obywatela i wielce szanownej Polki, znalazł utrzymanie.

Niedługo jednak cieszył się polskiem powietrzem i życzliwością przyjaciół. Siły go opuszczały prawie codzień więcej. W kwietniu 1873 r. przeziębił się. Wyleczony przez znanego w naszem mieście lekarza biednych, jako rekonwalescent raczej dla odpoczynku niż dla leczenia udał się do szpitala.

Na tydzień przed opuszczeniem szpitala zapadł na chorobę zwykłą starości i już z niej nie wyszedł. W gorączce oprócz mnie i służącego nikogo nie poznawał. W chorych rojeniach powtarzał ciągle słowa, które wiernem odbiciem były tych przekonań, jakie wyrobił w ciągu długiego żywota. Zapewniał będąc już bliskim skonania, iż wrócił do kraju bez amnestji, a w malignie rozprawiał o Polsce, o naradach nad jej losem, o konspiracjach i powstaniach. Umierał w tych myślach, i w tych uczuciach, którémi żył. Skonał spokojnie i cicho bez boleści prawie dnia 20. maja 1873.

Dnia 22. maja odbył się pogrzeb. Szlachetna i patrjotyczna młodzież stowarzyszenia „Gwiazdy“ poniosła trumnę zasłużonego weterana na pochyłość pagórka Łyczakowskiego cmentarza, gdzie znalazł wieczny odpoczynek. Zakonnicy karmelici, bernardyni i dominikanie oddali cześć zmarłemu, przodując pogrzebowemu orszakowi. Nad grobem przemówił ówczesny przeor karmelitów, ks. Marcin Czerwiński, słowami pełnemi natchnienia. Była to jedna z tych mów, którémi kapłan-patrjota porywa i zyskuje serca słuchaczów dla prawdy i ojczyzny. Łzy, jakie z óczu padły, poświęciły mogiłę tułacza w rodzinnej ziemi.

Już rok dobiega od tego smutnego obrzędu. Czas więc dopełnić obowiązku przyjaźni, i chociaż krótkiem wspomnieniem zachować pamięć dzieł, jakich zmarły tułacz dokonał. Papiery, których zrobił mnie sukcesorem, ułatwią mi wywiązanie się z tego obowiązku.

Mikołaj Kubalski ujrzał światło dzienne d. 8. grudnia 1874 r. we wsi Przyłęku w Sandomierskiem województwie. Ta część Polski, w której się urodził, przypadła w rozbiorach Polski w udziale Austrji. Ówczesna Austrja, podobnie jak dziś Prusacy i Moskale to czynią, przeprowadzała system germanizacyjny już od szkół najniższych. Kubalskiego trapił więc jakiś nauczyciel niemiecki nauką języka niemieckiego w szkole trywialnej w Kazimierzu dolnym nad Wisłą, w której pobierał początkowe nauki.

Uwolniony od Niemca, przeniesiony był następnie do gimnazjum w Sieciechowie, które utrzymywali księża benedyktyni. Tu uczyli go wiele łaciny i historji. W skutek wojny 1809 Austrja utraciła większą część województwa Sandomierskiego. Prowincja ta wcielona została do niedawno utworzonego księstwa Warszawskiego, które miało być zarodem odradzającej się i do dawnych granic powracającej Polski. Jednocześnie Kubalski z Sieciechowa przybył do Radomia i tu ukończył doskonale urządzone szkoły pijarskie. Gruntowne wykształcenie, jakie w Sieciechowie i w Radomiu odebrał, znajomość kilku języków, jaką z tych szkół wyniósł, a pomiędzy niemi i francuskiego, była mu wielce w późniejszym życiu użyteczną.

W r. 1811 rozpoczął służbę publiczną w biurze prefektury departamentu Radomskiego. W r. zaś 1812, podczas pochodu Francuzów do Moskwy, był już urzędnikiem, czynnie pomagającym do organizowania posiłków polskich, bez których Napoleon nie byłby zwyciężył pod Borodinem, a w klęsce, poniesionej podczas przeprawy przez Berezynę, nie zostałyby ocalone nawet szczątki wielkiej armii francuzkiej. Francuzi w nieszczęściu szybko tracą ducha, po przegranej łatwo się więc płoszą i do porządku ani też do organizacji wrócić nie są zdolni. Ciągłe to powodzenia sprawiły, iż w klęsce odrazu tracą równowagę, jak znowuż ciągłe od wieku niepowodzenia spowodowały, iż my Polacy w nieszczęściu łatwo nie upadamy, a dziesięć razy rozbici, jedenasty raz szybko się znowuż organizujemy. W pogromie Francuzów w r. 1812 jedni więc Polacy nie stracili głowy, a odwrót zdezorganizowanej armii mężnie zasłaniając, rozbitków, ciągnących się sposobem maruderów, ratowali. Kubalski nie był obojętnym widzem katastrofy, niejeden też Francuz w tej epoce zawdzięcza mu swoje ocalenie.

Los zrządził, iż pod koniec swojego żywota był świadkiem nowego pogromu Francuzów, w którym znowuż sami tylko Polacy zachowali przytomność, energię i zdolność organizowania!

Po utworzeniu królestwa Polskiego na kongresie wiedeńskim, Kubalski pozostał w Radomiu i służył w tem mieście aż do 1817 r. Odtąd, przeniosłszy się do Warszawy, wszedł do biura ministerjalnego wyznań religijnych i oświecenia publicznego, gdzie pełnił najprzód obowiązki adjunkta w wydziale religijnym. Później, to jest przy końcu roku 1821, zostawszy wybranym i mianowanym na sekretarza wydziału duchownego, pod przewodnictwem arcybiskupa warszawskiego i prymasa królestwa Polskiego, wykonywał te obowiązki do końca lipca r. 1828.

Obowiązki urzędu umiał Kubalski godzić z nauką, wolne więc chwile w latach 1818 — 1820 poświęcał uczęszczaniu do uniwersytetu. Po odbyciu egzaminów publicznych w tymże uniwersytecie, miał sobie przyznany stopień magistra obojga praw i nauk politycznych. Prócz tego, na konkursie uniwersytetu z r. 1820 otrzymał nagrodę w medalu złotym, za napisaną przez siebie rozprawę p. t. „Na czem prawdziwa pobożność zależy?“ Kubalski w rzeczach religijnych był wielkim tolerantem a przekonania jego aż do zgonu nosiły cechę najwyższej wolnomyślności, jak przekonania prawie wszystkich wybitnych ludzi z tej epoki. Był on przytem zwolennikiem klasycyzmu w poezji. Walka romantyków z klasykami, która wtedy właśnie prowadzoną była, żywo go zajmowała. Uprzedzenia swoje do romantyków zachował aż do końca życia. Przed śmiercią na kilka tygodni, w porannej z piszącym te słowa pogadance, przyznał się, iż oprócz Mickiewicza, Zaleskiego i Wincentego Pola żadnego innego romantyka nie czytał. Za to piękniejsze ustępy z Trembeckiego, z Krasickiego, z Woronicza, z Koźmiana i innych klasyków zachował w pamięci i pomimo zgrzybiałej starości deklamował z zapałem.

W r. 1828 mianowany został urzędnikiem służby ogólnej w biurze ministerjalnem przychodów i skarbu, i sprawował z wielką pilnością, sumiennością oraz pożytkiem dla dobra ogólnego ten urząd, pod bezpośrednim kierunkiem znakomitego ministra, księcia Druckiego-Lubeckiego. Po wybuchu rewolucji listopadowej zażądał urlopu nieograniczonego w celu wzięcia czynnego udziału w powstaniu narodu i takowy otrzymał d. 12. grudnia 1830 r. Zaciągnąwszy się do powstania narodowego, umieszczony został jako oficer w sztabie gwardji narodowej województwa Sandomierskiego.

W lipcu 1831 odkomenderowany do służby przy lazaretach wojskowych w Warszawie, pełnił obowiązek sekretarza pierwszego w administracji wszystkich lazaretów, znajdujących się w stolicy. Wyborny stan tych lazaretów, zawdzięcza niejedno polepszenie Kubalskiemu. Po kapitulacji Warszawy, Kubalski wraz z armią polską przybył do Modlina, gdzie nominowano go, jak świadczy stan służby, który mamy przed sobą, sekretarzem jeneralnym w intendenturze armii, a następnie w stopniu podpułkownika pierwszym komisarzem tejże intendentury. W boju udziału nie brał z powodu kalectwa ręki, na stanowiskach jednak, jakie zajmował, umiał być bardzo użytecznym sprawie walczącego o niepodległość narodu.

Po upadku powstania, wraz z innymi emigrantami przybył do Francji w roku 1832 na początku lutego, i umieszczony został w zakładzie w Besançon.

Projekta zrewolucjonizowania Europy były wtedy na porządku dziennym. W projektach tych główną rolę odgrywali Polacy i Włosi. Za wspólnem też ich porozumieniem nastąpiła wyprawa rewolucyjna do Sabaudji w 1833 r., urządzona przez Mazziniego pod wodzą Ramoriny, która atoli na granicy rozprószoną została. W wyprawie tej wzięli udział Polacy, zamieszkali w Besançon, a pomiędzy nimi i Kubalski. Przebywszy rok w Szwajcarji, w Bernie, wrócił następnie Kubalski do Francji, i przemieszkiwał odtąd stale albo w Paryżu, albo też w Tours.

Do sporów, jakie podzieliły emigrację na wiele partyj, nie należał, i lubo przechylał się do stronnictwa Czartoryskiego, udziału przecież w jego czynnościach nie brał, oddawszy się całkowicie badaniom i pracom naukowym.

Oceniając jego naukę, Towarzystwo francuskie statystyki powszechnej w Paryżu, obrało go swoim członkiem. Za prace zaś, jakie dokonał na polu statystyki, prace, które uznane zostały jako posuwające i rozwijające naukę tego przedmiotu, otrzymał od tegoż Towarzystwa dwa medale honorowe, które zostały mu wręczone na publicznych posiedzeniach w ratuszu paryskim, pierwszy dnia 25. lipca 1837, a drugi 18. czerwca 1838 r.

Wybrany następnie na członka Towarzystwa historyczno-literackiego polskiego, pracował także i w tem zgromadzeniu bardzo gorliwie, zajmując się historją, geografią, a przedewszystkiem statystyką. Reputacja, jaką sobie wyrobił, sprawiła, iż go zaproszono do współpracownictwa w redakcji monumentalnego dzieła *„L'encyclopedie du XIX Siecle“* i do współpracownictwa w dziennikach, ogłaszanych przez rozmaitych wydawców, w których umieszczał artykuły, częstokroć pierwszemi literami nazwiska oznaczone, albo bezimiennne. Artykuły jego znajdują się w piśmie: *Le Polonais*; w *Journal de la Société française de Statistique Universelle*, w dzienniku *Echo de litterature* i w innych.

(D. n.)

szkwilu, lub też w razie przeciwnym grożący mu zdemaskowaniem jego osoby przed publicznością angielską.

List był otwarty, na karcie pocztowej do niego napisany.

Zuchwały Poles, zabezpieczony plecami moskiewskiej ambasady, posyła Potockiemu pozew o postawienie gwarancji na swoje zagrożone życie. Sprawa wytacza się w sądzie policji prostej (Marlborough police Court).

Sędzia, pan Newton, prezyduje, staje obwiniający i obżałowany. Adwokatem obżałowanego jest Merriman, zaś adwokatem obwiniającego p. Poland, zwykle używany do obrony spraw rządowych. (Znany w angielskiej prawniczej terminologii *The Solicitor of ste Treasury.)* (C. d. n.)

Przegląd polityczny.

Jak przeczuwaliśmy, wybór p. Bourgoing w dep. Nievres, dobry wywarł skutek, ostrzegł bowiem w czas jeszcze przeciwników bonapartyzmu o niebezpieczeństwie, grożącem im z jego strony. Pod wpływem tego wyboru dokonało się też natychmiast połączenie, od tak dawna agitowane, obu środków Izby. Hasłem tej fuzji obu stronnictw jest uorganizowanie septennatu i walka o śmierć i życie przeciw bonapartyzmowi.

Mac-Mahon oświadczył, iż odtąd osobiście będzie prezydował posiedzeniom Rady ministrów, gdyż odpowiedzialność jego odtąd jest większą. Łatwo to pojąć, gdyż gabinet złożony po większej części z ludzi, niemających żadnego wyobrażenia o polityce; udział Mac-Mahona wyglądać będzie na pomoc głuchego ślepemu, ale dziwimy się, że uczuł on w tej chwili większą odpowiedzialność swoją.

Od dawna już toczy się w Konstantynopolu spór pomiędzy dwoma patrjarchami tamtejszego kościoła ormiańskiego, msgr. Hassunem, uznanym przez stolicę apost., i msgr. Kupelianem, naczelnikiem odszczepieńców. Rząd turecki, ulegając wpływom jen. Ignatiewa, po długiem wahaniu, na czyją przychylić się stronę, oświadczył się wreszcie za sprawą msgr. Kupeliana, i zażądał od prawowiernych hassunistów oddania kościołów, szkół i majątków religijnych w ręce kupelianistów. Pierwsi oparli się temu; toczono długie rokowania z w. wezyrem, które jednak, pomimo przyrzeczeń tegoż, iż postępować będzie z całą względnością, skierowały się w swoich skutkach przeciw hassunistom, tak iż świeżo otrzymujemy szereg telegramów z Konstantynopola, donoszących o oburzających represaliach rządu tureckiego. W dwóch gminach, Malatii i Mardinie, uwięziły władze miejscowe hassunistowskich dygnitarzy kościelnych i zajęły przemocą tamtejsze kościoły i szkoły, oddając je w ręce kupelianistów, pomimo że w Malatii ci ostatni posiadają tylko 20 wyznawców świeckich, a ani jednego kapłana, podczas kiedy hasuniści mają tam arcybiskupa, 10 księży i 250 dyecezjan; w Mardinie zaś kupelianiści liczą 2 księży i 7 osób świeckich; hassuniści zaś arcybiskupa, 12 księży i 6000 wyznawców świeckich. Francja uważa się zawsze za opiekunkę prawowiernych Ormian; bezsilność jednak obecna niepozwala jej wdać się w zatarg z Moskwą.

Ogromny alarm wywołała w prasie francuskiej wieść o zamiarach powołania na tron hiszpański jednego z Hohenzollernów. Usposobienie tej prasy jest bardzo przygnębionem; Francja czuje zarazem swoje upokorzenie i swoją niemoc. Tymczasem najwybitniejsze osobistości w gabinecie madryckim pozyskane są już w zasadzie dla kandydatury niemieckiej; chodzi o wpłynięcie na Serrana; w tym celu wysłał ks. Bismark do Madrytu najpoufniejszego dyplomatę, Hatzfelda, b. sekretarza poselstwa w Paryżu, który przed wojną r. 1870 objeżdżał Francję w celu czynienia nad nią studjów. Z wyjazdem hr. Hatzfelda łączą inne jeszcze plany, a mianowicie zawarcie przymierza zaczepno-odpornego między Niemcami a Hiszpanią przeciwko Francji. Oto owoc klerykalnej polityki ks. Broglie, który popierał karlistów, przezco Francja znienawidzoną została w Hiszpanii. Jedną wielką trudność przedstawiałaby kandydatura Hohenzollerna, a mianowicie ks. Fryderyka Karola; jest on protestantem, a na teraz jest rzeczą prawdopodobną, jak powszechnie sądzą, że żaden książę niekatolicki nie mógł by się utrzymać na tronie tamtejszym. My jednak sądzimy, że dla polityki ten skrupuł będzie poświęconym. Hiszpania, podobnie jak inne państwa kontynentu, nie mogła zamknąć się w ostatniem 20-leciu przed napływem racjonalizmu, i niewątpliwie wyziębła znacznie pod względem religijnym. Szczególnie do ostygnięcia katolickiego fanatyzmu przyczynić się musiała wojna z karlistami, którzy pod sztandarem katolicyzmu nieśli mord, pożogę i klęskę krajowi. W epoce Santa Cruzów, Pradesów i Flixów niełatwo Hiszpanom entuzjazmować się dla katolicyzmu.

Concha jest ciągle jeszcze wiernym kandydaturze ks. Alfonsa, syna ekskrólowej Izabelli; książę ten jednakże niema dlatego sympatji, iż obawiają się w razie oddania mu władzy powrotu do wpływu znienawidzonej królowej.

Z Santander pisze specjalny korespondent *Kölnische Ztg.* pod d. 19. maja: „Urocze miasto portowe Santander jest dziś główną kwaterą wszystkich zagranicznych korespodentów wojennych. Milczenie marszałka Conchy nie dozwala jednak oznaczyć dokładnie ani kierunku, ani miejsca przyszłych operacyj wojskowych. Powody, oddziaływające niekorzystnie na operacje Conchy, zdają się wielorakiej być natury, a prawie niemożebną jest rzeczą śledzić owe nitki, jakie gubią się w tej przędzy, będącej aglomeratem przypadkowych, wojennych, strategicznych i politycznych względów.

„Jeśli Martinez Campos nie szedł w ślad za stojącemi pod Balmasedą oddziałami karlistowskiemi, a Concha zatrzymał się na czele 20.000 ludzi aż do 12. maja w Bilbao, to wytłumaczyć sobie to należy brakiem amunicji i pustkami w kasie wojennej. Concha rozporządzał w chwili wkroczenia do Bilbao zaledwie 100 frankami. Trudniej zrozumieć, dlaczego jen. Concha wykomenderował całą masę wojska na Portugaletę, a ztąd ku Balmaseda, Villasanta i Medina de Pomar, gdzie zdążyła 17. bm. Świat cały domyśla się przynajmniej, że z Bilbao zamyśla Concha uskutecznić silny atak ku Durango. Okoliczność, że w tej chwili przebywa wraz z dwoma korpusami, z których jeden zostaje pod dowództwem jen. Echague, drugi zaś jen. Setoni, w Miranda, a rząd chce sformować 40 nowych batalionów milicji krajowej *(milizia nationale fortata)*, zdaje się za tem przemawiać, że zamierza z całą uderzyć siłą na skoncentrowanych na południowo-wschodniej stronie od Bilbao i dolinę Nervion, karlistów. Ci ostatni nie mają widocznie ochoty zmierzyć się jeszcze raz w otwartem polu z wojskiem republikańskiem; owszem główne ich siły zbrojne pod dowództwem jen. Dorregaray cofnęły się do Navarry, podczas gdy Don Karlos wraz z Lizzaragą i duchownym swym doradzcą kiskupem z Urgel dotychczas stoi w Durango. Ellio podobno zwątpiwszy o powodzeniu sprawy swego pana, chce zaniechać gry niebezpiecznej, sam pretendent jednakże nie pozwala sobie o tem mówić. Owe 40 milionów, jakie spodziewał się znaleźć w Bilbao, wymknęły mu się; wyssany atoli, i o ile mówią, zdemoralizowany kraj, nowemi zapewne obłożony będzie kontrybucjami."

Od czasu, kiedy ta korespondencja została napisaną, o tyle tylko zmieniła się sytuacja, że Concha zbliżył się już więcej do stanowisk karlistowskich, przeniosłszy swą kwaterę z Mirandy do Wittorji.

Ziemie polskie.

Z okolic Dynaburga. Pod tym tytułem ogłosił warszawski *Wiek* obszerną korespondencję Edwarda Chłopickiego, zawierającą wiele ciekawych szczegółów. Korespondencja ta ciągnęła się przez trzy numery, nie możemy więc jej całej podać, wyjmiemy tylko najciekawsze ustępy, zwłaszcza dotyczące łotewskiej i litewskiej narodowości.

Dynaburg, dawna teutońska rycerzy mieczowych warownia, jest dziś pierwszorzędną fortecą i węzłem gordyjskim komunikacji północnej państwa moskiewskiego. Pięć promieni kolei żelaznych rozbiega się ztąd w różne przeciwne sobie krańce: petersburska wiedzie wprost na północ, ryska i libawska na północo-zachód, warszawska na zachód, witebska na wschód. W godzinach, gdy pociągi nadciągają z tych linij, i krzyżują się w Dynaburgu, dwa miejscowe dworce, petersburgski i rygski, przedstawiają najrozmaitszą mozaikę odrębnych ludzkich typów, i niemających pomiędzy sobą żadnego widomego związku rękodzielniczych, handlowych lub rolniczych produkcji. Tutaj to widzisz — i krzepkiego a pracowitego Łotysza, pędzącego od krańców Semigalii ze zbożem, kartoflami, wełnianą i lnianą domowego wyrobu tkaniną; i pskowskiego Moskala w granatowym fałdzistym armiaku i olbrzymich butach wiozącego z nad Ilmenu i Pejpusu sadło, ryby, skóry, sita i drewniane lakierowane naczynia; i pokornego w łapciach oraz szarej siermiędze Białorusina od Newla i Jezierzyszcz, ze smołą, pieńką, miodem, rybą i grzybami; i zamożnego Litwina z pod Uciany, Dusiat i Rakiszek, z pszenicą wiłkomierską, ze sławnym lnem tyzenhauzowskim, z misternie utkaną merginią i cienkiem a białem płótnem."

Szczegółowsza charakterystyka każdej z wyliczonych kolei żelaznych da się streścić w następnych wyrazach: petersburgska — obok najstaranniej chociaż zarazem i najkosztowniej w Europie dopełnionych nasypów, zaleca się i porządnem utrzymaniem stacyj i nienajgorzej zaopatrzoną bufetową kuchnią, a tylko pod względem wyboru służby pociągowej i wagonowego systemu nie celuje wcale; witebska — idąca na Witebsk i Smoleńsk ku Moskwie — nie różni się prawie w niczem od petersburgskiej; ryska — zrobiona przez Anglików a utrzymywana przez Niemców i przebiegająca na prawem wybrzeżu Dźwiny mimo Liksny, Kryżburga, Kokenhauzenu i Kirholma, ze wszech miar zasługuje na pochwałę i uznanie, i gdyby nie zbyt flegmatyczno-niemiecki marsz jej pociągów, oraz nie kompromitowana waserzupami i smażoną w konfiturach wieprzowiną kuchnia, słusznie mogłaby się uważać za jednę z lepszych żelazówek w Europie.

Dynaburg leży w okolicy, gdzie kilka narodowości sąsiaduje z sobą. Sam leży w Inflantach tak zwanych polskich, na północ od niego leżą Inflanty zwane szwedzkiemi z ludnością niemiecką i łotewską; na południo-wschód Inflanty polskie i Białoruskie; na południe gubernia kowieńska, zasiedlona przez Litwinów; na zachód kurlandzka, podobnie jak jej niemiecka sąsiadka, zamieszkała przez Niemców i Łotyszów. Stosownie do tego terytorjalnego i plemiennego podziału, i typy oraz rodzaj życia tych ludzi różni się między sobą wybitnie. I tak — w Kurlandji i Inflantach szwedzkich lud łotewski i niemiecka szlachta modlą się w jednym kościele, pracują wspólnie na polu starannie i z nowym kierunkiem uprawionego rolnictwa, ale pod względem języka i domowych obyczajów różnią się pomiędzy sobą, jakkolwiek cywilizowańszy Niemiec stara się co najprędzej wprowadzić pod strzechę patryarchalnego Łotysza i język swój i miastowe fabryczno-przemysłowe obyczaje, wszelkie wysiłki stają się daremne, i lud łotewski przyjąwszy od swych teutońskich spółziemian pewną inicjatywę w zaprowadzeniu postępowego rolnictwa, w podtrzymywaniu i rozpładnianiu lasów, oraz w porządnem utrzymywaniu dróg publicznych, nic zresztą pod słomianą swą strzechą nie zmienił. Typ ten łotewski pozostaje najbardziej pierwotnym i nieskażonym w trzech powiatach gubernii witebskiej, zwanych niegdyś inflanckiemi traktami, tam, ponieważ lud ten ostał się przy katolicyzmie, przeto mniej jeszcze od swych braci w sąsiedniej gubernii ryskiej uległ wpływom narzucanego samowolnie germanizmu. W powiatach białoruskich gubernii witebskiej zamieszkują Białorusini, — ludzie ubodzy, zacofani na polu rolnictwa i pojęcia o lepszem i wygodniejszem życiu, ale uczciwi, z niestartem piętnem starosłowiańskiej pochodzistości w obyczajach swych, języku i ludowych podaniach.

Z kolei pozostaje nam do powiedzenia słów kilka o północnym pasie gubernii kowieńskiej. Ludność miejscowa na wsi, wyłącznie prawie, jakeśmy to rzekli wyżej, litewskiego pochodzenia i katolicka, dzieli się na cztery klasy, a mianowicie: duchowieństwo, dziedziców większych ziemskich posiadłości, szlachtę zaściankową i włościan. Zaczynamy od duchowieństwa. Po większej części rekrutuje się tu ono zwykle ze żmudzkich włościan, przysposabianych do obranego stanu w kowieńskiem seminarjum. Żmudź, od dawnych już czasów dawała znaczny kontygens włościańskiego pochodzenia księży; ale od nastąpienia emancypacyjnego ukazu, liczba ich powiększyła się niezmiernie. Że zaś w ogóle, jak wieśniak z nad Dubisy tak i z nad Niewiaży i Niemna, jest z natury swej wielce skłonnym do wykraczania, gdy się okoliczność zdarzy i los uśmiechnie, po za ciasny obręb swojego stanu, oraz usilnego wydobywania się na wyższe szczeble społeczne: więc i ten najprzystępniejszy dlań szczebel duchowny, często bardzo nosi ukryte godło niekoniecznego w tym zawodzie powołania a po prostu na rachubie opartej karjerowości. W ostatnich paru latach dowód tego braku powołania okazał się widoczny, jak się tylko bowiem program egzaminowy przy wstąpieniu do seminarjum rozszerzył, liczba ochotników duchownych zmniejszyła się prawie o połowę, a przeciwnie w szkołach świeckich przybyło włościańskich dzieci w dwójnasób. Księża żmudzcy, będąc związani z ludem obyczajem, węzłami krwi i jego wielką pobożnością, ciągłą prawie mają z nim styczność, tak pod dachem plebanii jak w wioskowych chatach; zatem poświęcając długie godziny zbywającego od własnych domowych zajęć czasu, na bratnie łamanie chleba z gościnnym i zamożnym ludem oraz na serdeczne a ciepłe z nim przy zastawionych suto stołach obcowanie, mają zawsze łatwą zręczność krzewienia w nim w śród poufnych posiedzeń zasad wiary i moralności. Pod względem umysłowego w zaciszu domowem księży żmudzkich kształcenia się, ostatniemi czasy objawiać się zaczęła potężniej dążność ho kształcenia języka i literatury litewskiej. Litwini szczycą się i lubują swoim prusko-litewskim wieszczem Donalejtisem (r. 1780), autorem głośnego poematu: „Cztery pory roku" oraz pełnych lirycznego wdzięku „Dajnosów", unoszą się nad swoim sympatycznym piewcą Szymonem Staniewiczem, twórcą bajek i lirycznych rapsodów żmudzkich; odczytują z zajęciem lingwistyczne i historyczne utwory Bohusza, Syrwida i Paszkiewicza.

Litwin włościanin niechętnie wynajmuje się do dworu na parobka. Z powodu zbyt późnego żenienia się włościan litewskich, a ztąd i mniej licznej ludności wiejskiej, jak również skutkiem większej ich niż gdzieindziej zamożności, niezmiernie się utrudnia parobczana po dworach większych gospodarka. Każden z podobnych najemników pozuje tam w roli przecieniającej swoją wartość bogatej panny na wydaniu; gdy ekonom lub karbowy przyjeżdża zamawiać go do dworu, musi wpierw suto go obsypać cukrowemi słówkami sąsiedzkiej uprzejmości, musi poczęstować przywiezioną w sakwach butelczyną wina lub miodu (gorzałka w trzeźwej Litwie rzadko się używa), i w końcu obiecać spory jurgielt (niemniejszy od sześćdziesięciu rubli rocznie i ordynarją), nim otrzyma zwlekane do nieskończoności przyrzeczenie.

Kronika.

Kurjerek Lwowski.

— Dzisiaj w teatrze pierwszy występ pani Terenkoczy w „Lady Tartuffe."

— Artyści dramatyczni sceny lwowskiej panowie: Dobrzański, Zboiński i śp. Baranowski skazani zostali przez dyrekcję c. k. policji, za ekstemporację w Wielkiej księżnej Gerolstein: pierwszy na 40 dni, drugi na 35 dni a śp. trzeci na 30 dni aresztu. Pan Zboiński od wczoraj zaczął odsiadywać karę.

— Konkurs dramatyczny tegoroczny rozstrzygnął się w niedzielę. Pierwszej i drugiej nagrody żaden utwór nie otrzymał, ponieważ nie było żadnego nawet takiego, któryby względnie na drugą z kolei nagrodę zasługiwał. Trzecią nagrodę w kwocie 300 złr. otrzymał dramat „Moimir", którego autorem okazał się p. Juliusz Turczyński ze Stanisławowa. Do grania nie polecono żadnej sztuki. Konkurs zatem tegoroczny, bardzo mały plon przyniósł.

— W Krakowie odbędzie się dnia 10. czerwca r. b. wielki koncert na dochód wdowy po ś. p. Moniuszce. Wykonane będą „Widma" Moniuszki przez członków tamtejszego towarzystwa muzycznego „Muza" i licznych amatorów.

— W przeszłą niedzielę pogoda była bardzo niepewna, przez cały dzień dość silny wiatr napędzał co chwila chmury deszczowe, które nawet od czasu do czasu lekko skrapiały Lwów i okolice. Taki stan powietrza wstrzymał bardzo wiele osób od zamierzonych dalszych wycieczek zamiejskich. Wycieczka stowarzyszenia „Gwiazdy" do lasku Krzywczyckiego nie przyszła do skutku. Zato ogród Jezuicki jako położony prawie wewnątrz miasta, zgromadził liczną publiczność.

— W sobotę dnia 30. maja po południu odbyło się walne zgromadzenie członków Stowarzyszenia wzajemnej pomocy artystów sceny polskiej. Zebrało się członków czterdziestu kilku. Zagaił posiedzenie p. przewodniczący Stowarzyszenia, Henryk hr. Łubieński, wskazując na piękny cel i łączność literatury i sztuki. Z przedłożonego sprawozdania okazuje się, że Stowarzyszenie liczy 126 członków zwyczajnych, 36 nadzwyczajnych. Byłoby do życzenia, powiada sprawozdanie, ażeby w kołach literackich zrozumiano chętniej i lepiej zasadę i cele naszego Towarzystwa, liczniej doń przystępując; dotychczas bowiem dwie trzecie części z ogólnej liczby zwyczajnych członków Towarzystwa stanowią artyści dramatyczni. Rada zawiadowcza postarała się o zawiązanie filii Stowarzyszenia w Krakowie. Ogólny dochód od 1. grudnia 1872 r do 30. kwietnia 1874 r. wynosił 5828 złr. Zwłaszcza od 1. kwietnia b. r. Stowarzyszenie zaczęło się dzielnie rozwijać. W przeciągu pierwszych 13 miesięcy dochód wynosił 1919 zł. w ostatnich zaś czterech miesiącach 2741; w pierwszym roku wydano pożyczek 1605 złr., w czterech zaś ostatnich miesiącach 2176. Obrót kasowy wynosił za cały czas 11.656 złr. we Lwowie i 3430 w Krakowie. Jest to dowód potrzeby i żywotności Towarzystwa. Dotąd wydatki na administrację były bardzo małe, zwiększający się jednak obrót kasowy wymaga przyjęcia człowieka fachowego, któryby prowadził księgi, — i dlatego zgodzono się na propozycję Rady zawiadowczej, aby oznaczyć jako wynagrodzenie miesięczne za prowadzenie książek 10 złr.

P. Bronisław Zawadzki przedstawił potrzebę założenia kasyna literacko-artystycznego. Zgromadzenie zgodziło się, ażeby pod firmą jego zostało zawiązane rzeczone kasyno z tem, że do niego będą mogli tylko należeć rzeczywiści członkowie stowarzyszenia. Z powodu wniosku, ażeby nazwę dzisiejszą Stowarzyszenia zamienić na nazwę: Stowarzyszenie wzajemnej pomocy artystów i literatów, wywiązała się ożywiona dyskusją. Przeciwko zmianie oświadczyła się Rada zawiadowcza przez sprawozdawcę swego, p. Jerzego Kleina, przemawiali też w tym duchu pp. Zboiński i Podwyszyński; za zmianą zaś przemawiali pp. Mikołaj Epstein, Kantecki i Limanowski. Znaczną większością głosów uchwalono nie zmieniać nazwy. Sądzimy, iż dla rozwoju Towarzystwa byłoby korzystniej, ażeby już w nazwie swej uwidoczniło, że jest Stowarzszeniem artystów i literatów. Do Rady zawiadowczej wybrano: pp. Henryka hr. Łączyńskiego, Jerzego Kleina, Bronisława Zawadzkiego, Mieczysława Chrzanowskiego i Mikołaja Epsteina.

— Dowiadujemy się, że p. Miron Krypiakiewicz, ogrodnik artystyczno-przemysłowy, ma zamiar dać cztery publiczne odczyty o postępowem sadownictwie, na co otrzymał już pozwolenie c. k. namiestnictwa. Bliższe szczegóły podamy w swoim czasie.

— Tegoroczne ustne egzamina dojrzałości w szkołach średnich rozpoczną się: 1. W gimnazjum w Brzeżanach dnia 16. lipca. 2. W gimnazjum realnem w Drohobyczu d. 10. lipca. 3. W gimnazjum św. Anny w Krakowie d. 14. lipca. 4. W gimnazjum św. Jacka w Krakowie d. 27. czerwca. 5. W szkole realnej w Krakowie d. 4. lipca. 6. W gimn. akademickiem we Lwowie d. 30. czerwca. 7. W gimn. II. we Lwowie d. 22. lipca. 8. W gimn. Franciszka Józefa we Lwowie d. 22. czerwca. 9. W szkole realnej we Lwowie d. 22. lipca. 10. W gimn. w Nowym Sączu d. 15. czerwca. 11. W gimn. w Przemyślu d. 21. lipca. 12. W gimn. w Rzeszowie d. 15. czerwca. 13. W gimn. w Samborze d. 16. lipca. 14. W gimn. w Stanisławowie d. 22. lipca. 15. W gimn. w Tarnopolu d. 9. lipca. 16. W gimn. w Tarnowie d. 24. czerwca. 17. W gimn. w Wadowicach d. 23. czerwca.

— Wczoraj o godz. 8. rano odebrał sobie życie dwoma wystrzałami z dubeltówki na strychu w kamienicy pod l. 7. przy ulicy Jagiellońskiej Faustyn Jenicki, lokaj mieszkającego w tym domu obywatela p. M. Jedna kula ugodziła go w piersi a druga w głowę. Przyczyną samobójstwa miały być stosunki miłosne. Od trzech dni nieboszczyk oddał się był mocno pijaństwu. (*G. L.*)

— Porucznik Hospodarz, o którego zamachu samobójczym w Krakowie donosiliśmy niedawno, zmarł w przeszły piątek.

— W Rapperswyllu ma wkrótce wystawionym być pomnik, poświęcony pamięci Rejtana, — komitet, który się zajmuje tą sprawą, wyjednał już pozwolenie postawienia go przy muzeum narodowem, koszta obliczone są na tysiąc kilkaset franków, zebranych zaś jest dotychczas około tysiąca. Niedobór ten ma być pokrytym przez rozpisanie nowej składki między wychodźcami.

— *(W.)* **Opera**. „Robert diabeł" Meyerbeera, przedstawiony został na naszej scenie w przeszłą sobotę. Komuż to dzieło muzyczne nie jest znane, grywane blizko 40 lat prawie na wszystkich znaczniejszych scenach Europy z ogromnem i ciągłem powodzeniem, a przecież nigdy niestarzejące się, jak wszystkie płody głębszego a indywidualnego ducha. Opera ta skomponowaną została w epoce życia autora, kiedy tenże po dłuższym pobycie we Włoszech, przeniosłszy się na pewien czas do Niemiec a później do Paryża, zaczął porzucać pierwotny swój włoski sposób kompozycji a pod wpływem wspaniałych i prawdziwie dramatycznych utworów Beethowena i Webera powziął stanowczą myśl iść niejako w ich ślady. Jego „Robert diabeł" więc jako płód tej epoki przejściowej nosi na sobie jej wszystkie cechy, oprócz bowiem głębszych motywów i wspaniałej instrumentacji posiada, również jak opery włoskie, wiele miłych dla ucha melodji. Melodyjności tej naprózno byśmy szukali w późniejszych tego mistrza utworach jak w „Hugenottach" a bardziej jeszcze w „Proroku". Młody nasz tenor p. Zakrzewski występując w partji tytułowej, po panu Cieślewskim i Kamińskim będącej polem popisowem dla wszystkich bohaterskich tenorów, nie małe miał zadanie, tembardziej że to był pierwszy występ tego pełnego nadziei śpiewaka w partji o szerszym pokroju dramatycznym. Miło nam zatem przychodzi wyznać, że p. Z. przeszedł nasze oczekiwania i wywiązał się z zadania bardzo przyzwoicie, miał nawet chwile bardzo szczęśliwe, co przy okoliczności, że to jest dopiero początek, wróży mu ładną przyszłość. Do najlepiej udałych miejsc należy policzyć wykonanie romansu w akcie czwartym i cały akt piąty, gdzie p. Z. przejęty prawdziwie dramatycznym zapałem, śpiewał i grał jak na artystę przystoi. W ogólności oddał p. Z. partję swoją ze zrozumieniem i poczuciem — co już jest wiele. P. Jakowicka śpiewała aż dwie naraz partje: Alicę i w zastępstwie chorej panny Kramer partję Izabelli. Zaiste podziwu godną jest niezmierna wytrwałość głosu naszej znakomitej primadonny. Obydwie te partje odśpiewane były jak dawniej ze zwykłym artyzmem, właściwym tej śpiewaczce. P. Borkowski (Bertram) z całości swej trudnej roli wywiązał się dobrze, pomimo iż w wielu miejscach wyżej napisanych głos niezupełnie mu dopisywał, zwłaszcza w cudownym tercecie końcowym aktu 5go. Co do gry a zwłaszcza co do charakteryzacji p. B. był wyśmienitym Bertramem. P. Mikulski (Raimbaud) śpiewał po raz drugi partję, którą kiedyś oddawał śp. Menkes. Jest to ze wszech miar dobra zamiana, ponieważ dzikie i nieokrzesane, choć prawdziwie silne tony, połączone z jakiemś bełkotaniem, niby deklamacją, tego ostatniego, który nie nie miał najmniejszego pojęcia o dramatycznym śpiewie (nie mówiąc już o poczuciu piękna nieodzownem dla każdego artysty) mogły się tylko podobać naszym braciom mojżeszowego wyznania lub co święto i niedzielę górnym sferom sali teatralnej. Pan Mikulski, tak silnych tonów nie wydaje, głos jego nawet jest dość słaby, lecz doskonała szkoła, jaką ten śpiewak posiada, wielka łatwość wokalizacji oprócz zrozumiałej i ładnej deklamacji czynią z niego do pewnych partji bardzo użytecznego artystę. Publiczność oceniając te przymioty u pana M., wywołała go w akcie drugim nagradzając oklaskami. W końcu nadmienić musimy, że chóry śpiewały wcale dobrze.

W niedzielę dawano znowu „Cyrulika sewilskiego" z p. Horbowskim, który jednak śpiewał o wiele gorzej niż pierwszą razą, bo był mocno zachrypniętym, nie mogąc tym sposobem należycie głosu rozwinąć. P. Mikulski śpiewał Almawiwę wcale dobrze.

— **Mianowania**. Prezydjum lwowskiego sądu krajowego mianowało nadzorcę więzień Józefa Wolfa w Złoczowie kancelistą przy Złoczowskim sądzie obwodowym, a wyższy sąd krajowy we Lwowie przeniósł równocześnie nadzorcę więzień Franciszka Wiese z Czerniowiec do Złoczowa.

W uznaniu pełnej poświęcenia i pożytecznej działalności w ogóle a głównie w czasie grasowania cholery i ospy otrzymali od Najj. Pana: dr. Łukasz Potochniak szef wojskowej służby zdrowia we Lwowie order żelaznej korony trzeciej klasy; dr. Wincenty Swoboda starszy lekarz pułku ułanów hr. Trani i dr. Juliusz Miksch starszy lekarz pułku piechoty księcia Schleswig-Holstein-Glücksburg złoty krzyż zasługi z koroną, pomocnik lekarza polowego Ludwik Fischer przy szpitalu garnizonowym we Lwowie srebrny krzyż zasługi. Wyraz najwyższego zadowolenia monarchy otrzymali z tego samego powodu: dr. Maurycy Bartl starszy lekarz sztabowy i szef szpitalu garnizonowego we Lwowie, dr. Jan Vilas lekarz sztabowy i szef oddziału w lwowskim szpitalu garnizonowym, wreszcie dr. Józef Lorenz lekarz pułkowy pierwszej klasy przy jeneralnej komendzie we Lwowie.

— **Mianowania**. Cesarz mianował w czynnej milicji landwery: Romualda Kotsch prow. komendanta krakowskiego batalionu landwery nr. 52 komendantem tegoż batalionu; Edwarda Prus Studzińskiego adjutanta lwowskiej komendy landwery i Karola Planner v. Pintersheim komendanta batalionu landw. w Brodach, podpułkownikami; Rudolfa Schenka, kom. bat. landw. nr. 70 majorem z przeniesieniem go do tarnowskiego bat. landw. nr. 53; Emanuela Schwammel kapitana II. klasy tarnow. bat. landw. nr. 53 i Erazma Ciechulskiego tej samej rangi, wadowickiego bat. landw. nr. 54 kapitanami I. klasy; porucznikiem: Juliusza Gerhardta podporucznika krośn. bat. landw. nr. 58. W nieczynnej służbie landwery: Antoniego Pajączkowskiego kapitana II. klasy sanock. bat. landw. nr. 57, kap. I. klasy; Edwarda Pawlina porucz. stanisław. bat. land. nr. 62, i Józefa Łabowskiego kolbuszow. bat. land. nr. 56, porucznikami kadetów: Aristarcha Pacławskiego tarnop. bat. land. nr. 71, Piotra Michalek krakow. bat. land. nr. 52, Kaspara Buta kolbuszow. bat. landw. nr. 56, i Franciszka Górskiego wadow. bat. laud. nr. 54, porucznikami. — Następujące osoby zaliczono do nieczynnej służby landwery: Romana Zarowa w Suchej przy wadowic. bat. land. nr. 54, porucznikiem; Jana Sandera w Cieszanowie przy krakow. bat. landw. nr. 52, porucznikiem; nareszcie landwerzystę i chirurga (Wundarzt) Piotra Radajskiego w Tłustem przy czortkowskim bat. landw. nr. 69, asystentem lekarskim, z charakterem podporucz.

— **Z Izby sądowej**. (Proces ks. Ząbeckiego z *Dziennikiem Polskim*. Ciąg dalszy.) Dnia 29. rano udzielił przewodniczący głosu celem uzasadnienia ostatecznego wniosku dr. Wolskiemu, który przemówił następnie:

Nie lekkomyślnie, zaręczam wam panowie, podjąłem się zastępswa ks. Ząbeckiego, ale po zasięgnięciu wiadomości na miejscu, od osób najwiarogodniejszych, że klient mój jako kapłan i jako człowiek wolnym jest od wszelkich plam i uzasadnionych zarzutów. W toku zaś wczorajszej rozprawy znikła także moja obawa wobec zapowiedzianego przez przeciwnika dowodu prawdy i ustąpiła miejsca współczuciu i oburzeniu.

P. Rewakowicz zarzucił ks. Ząbeckiemu, że zrobił majątek na wzór Klonowskiego (postaci występującej w powieści Lama „Głowy do pozłoty"), a zatem przez zdzierstwo wdów i sierót, i zaraz na wstępie rozprawy oświadczył, że mógłby sprowadzić na to 20 świadków, i że ks. Ząbecki byłby wtedy zdeptany,

zniszczony! Zawezwany jednak przezemnie, aby wymienił tych świadków, aby ich tu w drodze telegraficznej zawezwano do rozprawy, p. Rewakowicz sprzeciwił się temu, mówiąc, że zeznania dwóch świadków są mu wystarczające. Jeden z tych świadków, Jan Konopiński, z własnego przekonania żadnego nie przytoczył faktu, zeznania więc jego są obojętne, ale drugi (Jan Pieniążek) wystarcza rzeczywiście za dwudziestu! Słyszeliście panowie jego zeznania. Złożywszy w obliczu Wys. sądu przysięgę i wezwany do zeznania prawdy, daje z początku jakieś ogólnikowe, półgębkiem odpowiedzi, a potem mówi, że boi się prawdy powiedzieć. Kto się tu boi i kogo się boi? Czy może jaki ubożuchny parafjanin ks. proboszcza, którego także po śmierci grzebać nie zechce? Nie — boi się właściciel dóbr, boi się chłop setny (jak to mówią), boi się księdza podeszłego wieku! Czy to nie jest w tem finta? Pytany szczegółowo p. Pieniążek, mówi że nie wie o niczem, a opowiada wszystko; mówi, że nie chce ks. Ząbeckiego obwiniać, a obwinia go; mówi, że nie jest jego nieprzyjacielem i nie chce go sobie zrażać, a widzieliście panowie, jak wczoraj za jego plecyma to wstawał, to przysiadywał, to zbliżał się, to różne dziwaczne wyrabiał gesta, aby działać na pp. przysięgłych. Czy to zachowanie się świadka podczas rozprawy, ta udana obawa i niewłaściwa trwoga nie budzą podejrzenia, że jest wrogiem ks. Ząbeckiego i na to tylko został tu sprowadzony, aby być echem wszystkich w okolicy krążących plotek? Nie chcę p. Pieniążkowi ubliżyć, ale muszę powiedzieć, że kto mu się tu przy rozprawie przypatrzył, musiał się utwierdzić w przekonaniu, że nie zawsze pod sutanną kryją się jezuici i że żałować wypada, iż autor sztuki „Fałszywi poczciwcy" nie znał p. Pieniążka.

P. Pieniążek nie podaje ani jednego faktu, ale insynuacyj, ale podejrzeń, zarzutów bez końca! I trudno mi nawet walczyć przeciw tym zarzutom, nie mogę żadnej z tych potwarzy uchwycić, bo p. Pieniążek w tejże chwili wypiera się wszystkiego.

W dalszym wywodzie wykazuje dr. Wolski błahość już oczywiście faktów nie, ale podejrzeń rzuconych na ks. Ząbeckiego, a mianowicie wskazuje na odczytane w tej mierze oryginalne dokumenta, odnoszące się do wyrąbania lasu erekcjonalnego w Miechocinie, i wyjaśnia bezzasadność zarzutów z powodu sporów z dzierżawcą Soroczyńskim. Przeciwnicy sprowawadzili z Tarnowa akta tego sporu, lecz przekonawszy się, że treść ich jest niewinną, nie żądali sami ich odczytania. Mimo to jednak podnosi się niekiedy podejrzenia, aby tylko wywołać w umysłach pp. przysięgłych niekorzystne dla ks. Ząbeckiego wrażenie. Mniemam jednak, iż panowie, rozstrzygając po dokładnej rozwadze, uznacie, iż ks. Ząbecki nie zrobił majątku na wzór Klonowskiego.

Przechodzę do drugiego faktu zarzuconego ks. Ząbeckiemu, a mianowicie do okoliczności towarzyszących pogrzebowi Marji Mazurówny. Tu także świadkowie Konopiński i Pieniążek nie podali z własnego przekonania żadnego faktu, tylko mówili to, o czem im dr. Kronenberg opowiadał. Zamiast więc na ich zeznaniach polegać, odwołuję się raczej do tego, co sam dr. Kronenberg zeznał. Otóż zeznał on, że dnia 26. lipca, w sobotę wieczór zastał w domu Szczepana Uzara dwa zwłoki nieporządnie pochowane, z których jedna była to zmarła przed kilku dniami kobieta, a druga dzień przedtem zmarła, i że gospodarz Józef Machota zapytany, dlaczego te trupy nie pochowane, odpowiedział, że może dlatego, iż krowa po zmarłej pozostała, widzi się księdzu za mało. Otóż na tym chłopskim domyśle oparł p. Rewakowicz swój zarzut i napisał, że dwa ciała przez trzy dni leżały w stanie największego rozkładu dlatego, że nie było ich komu pokropić, bo po nieboszczce pozostała tylko krowa a ta się księdzu widzi za mało. Ksiądz odjechał do swoich dóbr, a trupy leżą i gniją. Zmiłujcież się panowie, czyż nie powinniście tu wyrządzić sprawiedliwości ks. Ząbeckiemu?!

W dalszym ciągu swego przemówienia, powołuje się zastępca oskarżyciela na dowód z księgi metrykalnej, iż w Zalasowej zawsze trzeciego dnia trupy grzebano, że Marja Mazurówna po 11-dniowej słabości umarła na ciekączkę, a nie na cholerę, i że w Zalasowej jeszcze podówczas cholery nie było. Dalej wskazuje dr. Wolski zaprzysiężone zeznania czterech świadków, że ks. Ząbecki nie miał wcale powodu, nie miał z kim, i nie targował się też rzeczywiście o pogrzeb, albowiem Mazurówna na kilka dni przed śmiercią krowę tę na pogrzeb przeznaczyła. Zeznaniami tych samych świadków dowodzi dr. Wolski bezpodstawności zarzutu, jakoby ks. Ząbecki swoich parafjan zdzierał. Z jednej strony bowiem cena 8 złr. za pogrzeb nie jest przesadzona, jeśli się zważy, iż mieści się w tem oraz opłata podzwonnego, organisty, koszta katafalku i światła, z drugiej zaś strony zeznał świadek Uzar, iż od niego wziął ks. Ząbecki tylko guldena za pogrzeb. Wiadomo jednak, iż marzeniem wieśniaków jest, mieć okazały pogrzeb po śmierci, z obfitością jarzącego się światła i z ceremonjami. Jeżeli taki pogrzeb więcej kosztuje, to cóż w tem dziwnego? Geschoepfowej, Kurkowskiego i w ogóle przedsiębiorców pogrzebowych w Zalasowej niema. Nikt się tem gorszyć nie może, że ksiądz bierze wynagrodzenie za pogrzeb, bo to mu jest ustawą nawet dozwolone, bo wreszcie znane przysłowie mówi, że „kto farze służy, ten z fary żyje."

W końcu zwraca się dr. Wolski do ławy przysięgłych i mówi:

Kiedy przed niedawnym czasem rząd wniósł do Rady państwa projekt ustawy o sądach przysięgłych, wyłączono od tej ustawy Galicję, podając za przyczynę, iż niema u nas jeszcze dostatecznej wytrawności sądu, iż kraj nasz nie dojrzał jeszcze do tej ustawy. Wówczas posypały się z kraju liczne petycje z krzykiem: nie traktujcie nas po macoszemu, nie mówcie nam wtedy, że należymy do Austrji, gdy idzie tylko o ciężary, ale i wtedy gdy idzie o korzyści. My czujemy, żeśmy dojrzali. I oto już w pierwszej kadencji chlubnie wywiązaliście się panowie ze swego zadania. Dziś dzień ostatni tej kadencji; mniemam, że kto przepłynął morze, ten w Pełtwi nie utonie. Ja nie żądam łaski dla mego klienta, ja proszę was o spełnienie obowiązku. Wczoraj ślubowaliście Bogu, że będziecie przestrzegać ustawy, która ma nadać prawu powagę. Orzeknijcie, czy zarzuty memu klientowi uczynione, są udowodnione; sądźcie według waszego sumienia.

Ja oskarżam Henryka Rewakowicza, że przez przytoczenie fałszywych, zmyślonych, lub przekręconych faktów uchybił ks. Ząbeckiemu i podał go o pogardę, że bez podania dowodów obwinił go o pogardliwy sposób myślenia i wystawił go na urągowisko publiczne. (C. d. n.)

— **Telegrafistki w Moskwie.** Stosownie do rozporządzenia władzy liczba telegrafistek w Moskwie wynosić powinna jako maksymum 30% ogółu telegrafistów pierwszych trzech kategorji. Wynagrodzenie kobietom pełniącym służbę przy telegrafach przeznacza się następujące: Przy wstąpieniu do służby pobierać mają zwykłą pensję telegrafistów 3. rzędu, bez „stołowego"; dopiero wtedy, gdy już należycie obznajmią się ze swemi obowiązkami a przytem i za szczególną gorliwość, dodane im będą też zwane pieniądze „stołowe". Niezależnie więc od wynagrodzeń dodatkowych za przesyłanie depesz w języku angielskim lub za pośrednictwem drukarskiego aparatu profesora Houghesa, telegrafistki otrzymują w Moskwie najmniejszą pensję 300 rs. a największą 420 rs.; w Syberji Zachodniej najmniej 360, a największą 480 rs.; na Kaukazie i w prowincji Turkiestańskiej najmniej 480, a największą 600 rs.; w Syberji Wschodniej w prowincji Amurskiej i miejscowościach w pobliżu oceanu Wschodniego najmniej 540, a największą 660 rs. Jest to wynagrodzenie stosunkowo bardzo znaczne, gdyż dotychczas telegrafistki mężczyźni po 3 służby pobierali tylko 200 rubli sr., najwyższy stopień przeznaczonego im wynagrodzenia wynosił zaledwie 300 rs.

— **Afrykański pogrzeb.** W górnym Egipcie zmarł niedawno król państwa Masindy. Anglik Sir Samuel Bofler, opisuje pogrzebowy obchód tak: „Wykopano dół całych studnię, w którą wpuszczono wdowy królewskie i ciało zmarłego monarchy na ich kolana złożono. Następnie przyprowadzono nad brzeg studni jeńców, zabranych sąsiednim pokoleniom, połamano im ręce i nogi i wrzucono wraz z żywemi ciałami na trupa królewskiego i jego mdlejące żony. Uskuteczniwszy to, zasypano całą studnię ziemią, a orszak pogrzebowy udeptał ją starannie. Następca króla, żałując go serdecznie, uznał, że za mało jeszcze czci oddano zmarłemu, zaprosił więc wszystkich krewnych na suty bankiet i kazał wszystkich wydusić."

— **„Sfinx" Feuilleta.** I w londyńskim „Theatre Français" przedstawiono d. 11 b. m. „Sfinxa" Feuilleta. Tytułową rolę grała panna Favart, z Comédie française. Panna Favart zyskała rolą tą olbrzymi sukces, gra też ona z właściwym wdźwiękiem i prostotą, gardząc rafinowanym realizmem paryzkiej koleżanki, panny Croisette. Przy tej sposobności nadmieniamy, iż pewien doktor medycyny ogłasza w „Figarze", jako panna Croisette grając rolę w „Sfinxie" bierze zawsze prawdziwą truciznę (brucin), której przeciwstawia antidotum, zatem owo rozgłośne jej konanie nie jest sztuką, lecz tylko obrazem chwili przeżytej. Pan doktor mniema, iż experyment ten niezawsze udać się może śmiałej komendjantce!

— **W bibliotekach zniesionych** klasztorów rzymskich znajduje się 900.000 tomów różnych dzieł, przeważnie w języku łacińskim i włoskim. Rząd ma zostawić tylko trzy najliczniejsze księgozbiory, przedtem je uzupełniwszy, z reszty zaś utworzyć jedną bibliotekę municypalną, do którejby weszły głównie dzieła, ściągające się pod jakimkolwiek względem do Rzymu. Ta biblioteka liczyłaby około 300.000 tomów. Z trzech mających się nadal utrzymać bibliotek: Casenatense liczyć będzie 250.000, Angelica 200.000 i Alessandrina 120.000 tomów. Nadto Watykan posiadać będzie tak jak teraz swój księgozbiór, co do dawności najpierwszy w świecie, bardzo bogaty i liczny.

— **Olbrzymie dęby.** Londyński *Gardeners Chronicle* opowiada, że przed 30 do 40 laty, na łące pewnej pod Moreton, w Anglii, rosły dwa prastare dęby, w odległości 100 łokci od siebie. Nazywano drzewa te „Adamem i Ewą". Gwałtowna burza powaliła Adama i leżał ten potężny pień przez wiele lat na łące. Ewa nie mogła przeżyć upadku Adama, straciła niebawem gałęzie i konary, tak że pozostało tylko olbrzymie, spróchniałe wnętrze pnia. Pień ten w wysokości pięciu stóp od ziemi mierzy 28 stóp 8 cali średnicy, a 13 osób, jak opowiadają okoliczni mieszkańcy, zasiadło w nim do stołu. Podczas burzy zapędzono tam pewnego razu 28 owiec.

Podczas budowy kolei żelaznej, która przecięła właśnie łąkę Adama i Ewy, oszczędny wyrobnik pewien zajął pień Ewy na mieszkanie. Od r. 1869 zaś służy Ewa za stajnię osiołka, zostającego na usługach strażnika kolejowego.

Gospodarstwo przemysł i handel.

W sprawie leśnictwa krajowego.

Dawno zapowiedziane i z upragnieniem wyglądane „Wykłady na kursie leśniczym we Lwowie" zaczynają wychodzić. Właśnie opuszcza prasę tom pierwszy „Gospodarstwa lasowego", Henryka Strzeleckiego, obejmujący „Cięcie lasu". Pozostawiając bliższe ocenienie tej pracy znawcom fachowym, powiemy tutaj tylko, że stoi na wysokości dzisiejszej nauki leśnictwa, za granicą tak wysoko rozwiniętej, a przytem jest w całem znaczeniu praktyczne i dla każdego, umiejącego czytać i rachować przystępne. Poniżej przytaczamy przedmowę autora na wstępie do dzieła, z której obznajomić się mogą interesowani z układem dzieła, jak i intencjami autora. My z naszej strony przyłączyć możemy do tego ogłoszenia, tylko życzenie jak najlepszego powodzenia temu dla kultury ziemiańskiej kraju, tak ważnemu przedsięwzięciu. Dzieło całe poświęcone zostało sejmowi krajowemu jako założycielowi krajowej szkoły gospodarstwa lasowego we Lwowie. Tom, opuszczający prasę, zawiera 13½ arkusza ścisłego druku i kosztuje 1 złr. 70 ct. w. a. Skład *główny w księgarni* Gubrynowicza i Schmidta.

Oto co mówi znakomity autor: „Od lat już wielu, nosiłem się z myślą wydania w języku ojczystym dzieła o gospodarstwie lasowem, dzieła, któreby stało na wysokości tegoczesnej nauki a oraz były dla ogółu przystępnem i przedewszystkiem stosunki naszego kraju uwględniało. Wielorakie jednak zatrudnienia moje obowiązkowe, pochłaniając mój czas w zupełności, nie dozwoliły mi ziszczenia zamiaru, mimo że materjał ku temu obfity miałem nagromadzony. Wszelako, gdy przed trzema laty komitet c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego poruczył mi urządzenie wykładów gospodarstwa lasowego na c. k. akademii technicznej we Lwowie, musiałem przystąpić do pracy dawno zamierzonej, i poświęcając jej cały mój czas wolny od zajęć obowiązkowych, ułożyłem podręcznik do wykładów moich, który przez dwa lata uzupełniany, urósł w dzieło niniejsze.

Oddając do użytku publicznego tę pracę, owoc zbyt skąpych chwil wolnych, czuję, że nie jest ona wolną od pewnych niedostateczności; wahać się jednakowoż nie mogłem. Należało bowiem zaradzić zupełnemu brakowi dzieła polskiego o leśnictwie; osobiście też miałem obowiązek wobec moich słuchachów i pragnących wiedzy szerszej leśników praktycznych; pomnąc zarazem, że pomoc choć mniejsza, ale rychło dana, bywa skuteczniejszą jak znaczna, ale późna. Zatrzymuję także tytuł pierwotny pracy mojej: Wykłady na kursie leśniczym, aby tem upamiętnić jej powstanie, jako też, aby zniżyć miarę wymagań pod względem rozkładu i objętości dzieła. Bo jakkolwiek starałem się nmieścić w niem wszystko, co gospodarzowi lasowemu z nauki zawodowej posiadać należy, to z drugiej strony, musiałem dla braku czasu mieć na oku zwięzłość i treściwość, pozostawiając bliższe określenie i objaśnienie wielu rzeczy wykładowi ustnemu. Okoliczność ta wszelako nie czyni ujmy dokładności dzieła; jest w niem, chociaż w skróceniu, zawarte wszystko co potrzeba, a przy każdym ważniejszym przedmiocie znajduje się oraz obfity wykaz literatury dotyczącej, aby pragnący kształcenia się dalszego, miał gotowego przewodnika.

Dzieło całe obejmować będzie cztery główne części: użytkowanie, zachowanie, urządzenie, i zawiadywanie — lasu.

Pojedyńcze oddziały główniejsze tych części wyjdą w osobnych tomikach, co wydawnictwo przyspieszy i znacznie ułatwi. Oprócz tego wyjdą w osobnem wydaniu, jako wstęp do gospodarstwa lasowego, dwa dalsze wykłady moje: „Las w stanie natury" i „Rozwój dziejowy leśnictwa."

Nie wątpię także, że i inni prelegenci kursu leśnego nie omieszkają ogłosić drukiem swoich wykładów, czem uzupełni się łatwo cała wiedza leśnika.

A tak bez pretensji literackiej i bez rachuby na zyski, rzucam tych kilka ziarn zdrowych na niwę ojczystą! Oby wydały plon stokrotny i przyczyniły się do odrodzenia pięknych niegdyś lasów naszych; bo jak znakomity poeta przyrodnik Wincenty Pol mówi: Siew lasu — to Boży siew!

Przy końcu niech mi wolno będzie oddać cześć publiczną: śp. hr. Adamowi Zamojskiemu, księciom Leonowi i Adamowi Sapiehom, świetnej gminie miasta Lwowa, za sposobność, jaką miałem do rozszerzenia wiedzy w moim zawodzie, prowadząc kierunek naczelny w ich lasach, jako też za szczere poparcie, jakiego doznałem zawsze w przeprowadzeniu usiłowań moich ku postępowi.

We Lwowie w kwietniu 1874.

Henr. Strzelecki."

Sprawozdanie tygodniowe lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów zrealizowanych na placu lwowskim w ciągu tygodnia od 20. do 28. maja 1874.

Zboża. Pszenica 170ft. czelna biała 13.50 — 13.75 zł., czelna czerwona 13.50 do 13.75 zł., dobra sucha biała 12.75—13.25 zł., czerwona 13 — 13.25 zł., pośiednia albo wilgotna 12 — 12.50 zł.

Żyto 160ft. najlepsze suche 8.75 zł. średnie 8 — 8.25 zł.

Jęczmień 140ft. 6.25—6.75 zł.

Owies 100ft. 4 — 4.50 zł.

Kukurudza 170ft. 8 — 8.25 zł.

Zboża strączkowe. Groch 180ft. 8.25 do 8.50 zł.

Nasiona. Koniczyna 180ft. 25—35 zł.

Nasiona olejne. Rzepak zimowy 150ft. 8.50 zł.

Lnianka 150ft. 7.75 — 8 zł.

Potaż 100ft. 12 — 16 zł.

Okowita 80 Tralles, 41 miar gotowa 18.90 zł., na czerwiec-sierpień 20—20.25 zł.

Kraków dnia 28. maja. (Od banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu.)

Wiedeń. Z powodu świąt targ zamiast w poniedziałek odbył się we wtorek d. 26. maja. Dostawiono ogółem wołów 3107 sztuk — między temi galicyjskich sztuk 814 — za których cet. mięsa płacono od 31½ do 33½; sprzedano wszystkie.

Tegoż dnia na targu chlewnym było nierogacizny sztuk 2356 — płacono za ct. mięsa żywej wagi, stosownie do gatunku i stopnia dopasu od 23, 28½, 30½, do 27, 30½, 31 złr.

Oświęcim. Środa d. 27. maja. Na targu dzisiejszym było wołów 1058 — płacono za parę na nogach od 235 złr. do 383 złr., co czyni za ct. mięsa loco Wiedeń od 33 — 34 złr. Zprzyczyny, iż kupcy w wysokiej trzymali się cenie, pozostało niesprzedanych sztuk 400.

W ubiegłym tygodniu dostawiono nierogacizny sztuk 543, sprzedano po 75 do 110 parę na nogach.

W roku 1875 odbędzie się w Paryżu wystawa międzynarodowa, której otwarcie nastąpić ma 1. maja 1875.

Wystawa ta, dla której rząd francuzki oddaje do dyspozycji pałac przemysłowy (palais de l'industrie) stoi pod prefektoratem komisji jeneralnej, złożonej ze znakomitości świata przemysłowego i handlowego; przystąpili do niej także deputowani, członkowie akademii umiejętności i Rad miejskich, a wiele znakomitości zagranicznych przyrzekło swoje poparcie.

Głównym celem tej wystawy jest podać sposobność różnym korporacjom i stowarzyszeniom okazania swych wyrobów przez wystawy zbiorowe.

Oficjalnym korespondentem wystawy paryskiej mianowała komisja jeneralna p. Maksymiliana Bodyńskiego, sekretarza Izby handlowej i przemysłowej.

Po nadejściu bliższych szczegółów zostaną takowe ogłoszone w biurze Izby handlowej i przemysłowej.

Z biura Izby handlowej i przemysłowej. Lwów d. 27. maja 1874.

Ostatnie wiadomości.

Dziennik Polski stara się poderwać nasze uwagi, w sprawie sojuszu polsko-ruskiego do ratowania ziemi i ludu od zaboru przez żydów, w numerze niedzielnym na czele podane. Konkluzja wywodów *Dziennika Polskiego*, która zapewne autorowi nie wpadła na myśl, jest: „Bijmy na księży ruskich, bo niektórzy pomiędzy nimi zdzierają lud! Nie szukajmy żadnego wątka do pogodzenia Rusinów z Polakami, dlatego, że są między Rusinami Płoszczańscy itp.! Ale natomiast pozwólmy żydom wykupić lub wykpić przeważną część ziemi, zamienić lud w helotów, i tylko starajmy się przez szkoły itp. żydów przerobić na Polaków!"

Naturalnie, pod rządem germanizacyjno-centralistycznym i wtedy, gdy nie mamy sił do przerobienia żydów na Polaków! Czyżby *Dziennik Polski* był na tyle naiwnym, i sądził, że żydzi, opanowawszy ziemię polską, zamienią się w Polaków? Czyżby na tyle był ślepym i nie widział, co się z tą ziemią dzieje, i w geometrycznej progresji dziać się będzie, jeżeli się nie obmyśli oporu, skutkującego należycie i rychło?

Bismark wyjechał d. 31. maja rano do Barcinu.

Rochefort przybył z Australii do Nowego Jorku.

Z Wersalu dnia 31. maja donoszą: Zgromadzenie narodowe w rozprawach nad układem porządku dziennego uchwaliło obradować najpierw nad ustawą wyborczą gminną, następnie nad organizacją władz municypalnych, a potem nad ustawą wyborczą polityczną.

Kursa giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 1. czerwca 1874.
godzina 10. minut 45 przed południem.

Akcje kred.	215.—.	Anglo-austr.	124.50
Unionsbank	92.—.	Vereinsbank	7.50
Kolej Kar. Lud.	243.50.	Kolej połudn.	137.75
Franko-austr.	24.—.	Baubank	41.50
Losy z r. 1860	—.—.	Oblig. indem.	—.—
Staatsbahn	—.—.	Wied. Tramw.	—.—
Ostbahn	—.—.	Napoleondor	—.—
Rubel papier.	—.—.	Usposob. mdłe.	

Wiedeń 1. czerwca 1874.
godzina 2. minut 15. po południu.

Akcje fran.-aus.	24.75.	Węgier. kred.	144.25
Anglo-austr.	125.—.	Unionsbank	91.73
Kolej Kar. Lud.	244.50.	Nordbahn.	206.—
Kolej południo.	138.—.	Kolej Alföd.	139.—
Kolej Elżbiety	195.—.	Kolej Lw.-czer	—.—
Węg. Nordostba.	103.50.	Vereins-Bank	7.75
Anglobau	53.50.	Węg. Ostbahn.	49.50
Gal. indemniz.	80.25.	Losy z r. 1864	—.—
Koszyc.-Oderb.	137.50.	Verkehrsbank	73.—
Losy tureckie	49.50.	Baubank-Act.	41.50
Kolej państwow.	316.—.	Bankverein	69.—
Wied. Bauver.	28.75.	Hyp. Ren. ban.	12.—

Usposobienie mdłe.

Pociągi kolejowe: Przychodzą na główny dworzec: z Krakowa o 5. godz. 57. m. rano, 9. godz. 45. m. w nocy i 10. godz. 50. rano. — Z Czerniowiec: 3. godz. 58. m. rano. 3. godz. 45. m. popołudniu i 11. godz. 8. m. w nocy. — Z Podwołoczysk i Brodów: 4. g. 18. m. rano, 4 godz. 3. m. popołudniu i 10. 8. m. w nocy. — Ze Stryja: „codziennie o 9 godz. 28 m. rano, prócz tego we wtorek, czwartek i niedzielę o 10 godz. 31 m. w nocy.

Z Podzamcza odchodzą do Podwołoczyk i do Brodów: g. 11. 32. m. w nocy i 12. g. 26. m. w południe.

Lwów, z Izby handlowej dnia 1. czerw.	płacą zł. kr.	żądają zł. kr.
I. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Karola Ludwika	242 50	244 50
„ Lwow.-Czern. Jassy	141 50	143 50
Banku hip. gal. po 200 zł.	211 —	213 —
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	83 25	84 —
„ „ „ 4 pr. w. a.	73 30	74 50
„ „ „ 5 pr. okres.	83 25	84 —
Banku hip. gal. 6 pr.	86 75	87 40
Gal. zakł. kred. włośc.	93 50	95 —
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	80 40	81 40
Poż. kraj. z r. 1873 po 6 pr.	86 25	87 25
Losy miasta Krakowa	19 —	21 —
„ „ Stanisławowa	13 50	15 50
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 19	5 26
Dukat cesarski	5 22	5 30
Napoleondor	8 89	8 98
Pół imperjał rosyjski	9 —	9 10
Rubel rosyjski srebrny	1 64	1 70
Rubel rosyjski papierowy	1 54	1 55
Pruskie bilety kasowe	1 65	1 65
Srebro	105 25	106 50
Wiedeń d. 30. maja. Powszechny dług państ. (za 100 złr.)		
Rent. austr. w bankn. 5 pr.	69 20	69 30
„ „ w sreb. 5 „	74 50	74 60
Pożyczka loteryjna 1839 całe losy (m. k.)	— —	— —
1839 ⅕ losu	— —	— —
1854 po 250 zł. 4 pr.	96 50	97 —
1860 „ 500 zł. w. a. 5 pr.	106 —	106 25
1860 „ 100 „ „ „	110 50	110 75
1864 „ 100 „ „ „	— —	— —
Listy zast. dom. po 120 5 pr.	119 25	119 75
Oblig. indem. (za 100 zł.)		
Galicyjskie	80 25	81 —
Bukowińskie	77 —	77 50

	płacą zł. kr.	żądają zł. kr.
Inne publiczne pożycz.		
Węgier. poż. kol. po 120 zł.	95 50	96 —
Węg. poż. prem.	73 50	74 —
Turecka poż. kol. po 400 fr.	—	— —
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	125 25	125 75
Bodencred. au. po 200 zł. 40 pr.	— —	— —
Zakł. kr. dla h. i prz. po 160 zł.	215 50	215 75
„ „ węg. 200 zł. em. 80 p.	145	144 60
Tow. eskont. n. aust. po 500 zł.	853	858
Franco-austr. po 200 złr em. 40 pr.	24 75	25 —
Franco-węgier. po 200 zł em. 40 pr.	58 75	59 —
Gal. bank hip. po 200 zł em. 80 pr.	—	— —
Gal. bank dla hand. i przem. po 200 złr.	— —	— —
Gal. zakł. kr. ziem. po 200 zł	—	— —
Gal. bank kraj. po 200 złr em. 50 pr.	— —	— —
Renten bank po 200 złr.	13 —	14 —
Banku nar. austr po 600 zł.	981 —	983 —
Banku powsz. aus. po 200 złr.	43 —	44 —
Unionbank po 200 złr.	92 75	93 25
Vereinsbank po 200 zł. a. 40 p.	8 —	8
Verkehrsbank pow. po 200 zł.	76 —	77 50
Wied. bankver. po 200 złr.	69 —	70 —
Akcje kolei		
Albrechta po 200 złr.	— —	— —
Alföldzkiej po 200 złr. sreb.	139 50	140 50
Dniestrzańskiej „ „	— —	— —
Elżbiety „ m. k.	196 —	197 —
Ferdynanda półn. po 1000 złr. m. k.	2050 —	2060 —
Franc. Józ. po 200 złr. w. a.	198 50	199 —
Kol. gal. Karl. po 200 zł. m.	243 —	244 50
Lw. Czer. Jas. po 200 zł. w. k.	142 —	143 —

	płacą zł. kr.	żądają zł. kr.
Nor. Szl. (cent.) po 200 złr.	— —	
Austr. półn. zach. po 200 zł. sr.	176 —	177
„ „ lit. B. po 200 zł. sr.	79 25	79 75
Rudolfa po 200 złr. s. r.	156	157
Siedmiogr. po 200 w. a. sr	— —	
Staatsb. Ges. 200 zł. w. a	31[illegible] 5	[illegible]6 —
Südbahn po 200 zł. sreb.	138	13[illegible]
Tramway wied. po 200 zł	— —	134 —
Węg.-gal. (Lup.) po 200 zł. w. a	105	106
Węg. płn. wschod p. 200 zł. s	104 —	104 50
„ wsch. (Ostb.) po 200 złr. w. a.	49 50	50 50
„ zachod. (Westb.) po 200 złr. w. a.	134 50	135 —
Akcje przemysłowe.		
Budow. Tow. austr. po 200 zł	45	45 50
„ „ wied. „ 100 „	29 50	30 —
„ tanich pom. po 100 z	12 75	13 —
Listy zastaw. (za 100 zł.)		
Boden cred. allg. öst. 5 pr. sr.	95 —	95 50
„ spłac. w 33 lat. 5 p. wa.	83 50	84 —
Gal. Tow. kr. ziem. 4 pr. w. a.	73 —	74 —
„ „ 5 pr. w. a.	83 —	83 25
Galic. bank hip. 6 pr. w. a	86 75	87 —
„ Zak. kr. włośc. 6 pr. w. a.	91 50	95
Bank nar. austr. m. k. 5 pr.	—	—
„ „ „ w. a.	91 —	91 50
Obligacje pierwszeństwa kolej. (za 100 złr.)		
Albrechta po 300 zł. 5 p. 100 zł	76 80	77 10
Alföldz. 200 zł. 5 pr. sr. w. a.	81 50	81 75
Czeska z. 300 zł. 5 p. sr. w. a.	— —	— —
Dniestrzańska 300 „ „	32 —	33 —
Elżbiety po 5 pr. srebr. w. a.	92 50	93 —
„ em. 1862 5 pr.	91 50	92 10
„ em. 1870 5 pr.	— —	— —
„ em. 1872 5 pr.	97 50	98 —

	płacą zł. kr.	żądają zł. kr.
Ferdynanda półn. 5 pr. m. k.	94 50	
„ 5 pr. w. a	89	— —
„ 5 pr. sr.	104 90	105 20
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a	107 —	— —
„ II. em. 5 pr. „	103	103 25
„ III. em. 1871 300	102 50	—
Lw. Czer. Jas. I. em. 1866 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	76 25	76 75
Lw. Czer. Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	87 50	87 75
Lw. Czer. Jas. III. em. 1868 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	79 25	79 50
Lw. Czer. Jas. IV. em. 1872 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	76 —	— —
Rudolfa po 300 zł. 5 pr. sr. wa	94 25	94 50
„ em. 1869 po 300 zł 5 pr. srebr. w. a.	93 25	93 75
„ „ 1872 po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	89 50	89 75
Siedmgrodz. 500 fr 5 pr.	80 75	80 25
Papiery loteryjne (szt.)		
Zak. kr. d. hand. i prz. po 100 z	158 50	159 —
Klary po 40 złr. m. k.	26 50	27 —
Keglevich „ 10 „ „	12 —	13 —
Krakowska po 20 złr.	17 —	20 —
Palffy „ 40 „ „	23 50	24 —
Rudolfa „ 10 „ „	12 —	12 30
Ks. Salm „ 40 „ „	30 —	31 —
St. Genois „ 40 „ „	22 —	23 —
Stanisław. (poż.) po 20 zł. wa.	13 —	14 —
Waldstein po 20 zł. m. k.	21 —	21 25
Windiszgrätz po 20 zł. „	18 50	19 50
Dewizy (3miesięczne.)		
Berlin 100 tal.	— —	— —
Frankfurt 100 zł. (süddeut.)	93 80	93 90
Hamburg 100 mark. banko.	54 60	54 85
Londyn 10 ft. sterl.	111 50	111 60
Paryż 100 frank.	44 15	44 20

Codziennie świeże

Czereśnie

włoskie
i młode gruntowe

Kartofelki

portugalskie
najtaniej w handlu

St. Markiewicza

we Lwowie w rynku l. 42.

Sześć wołów młodych

5cioletnich, swego chowu, wielkich, zdatnych do roboty i 2 krowy rasy poprawnej, są do sprzedania w folwarku Felsztyn, poczta i stacja kolei w miejscu. 2437 1—3

Asystent farmacji

ukończywszy obecnie w tych dniach praktykę poszukuje odpowiedniego miejsca.

Warunki przystępne i objęcie kondycji każdocześnie może nastąpić.

Adres: Jan Fr. Pasiut, Nowy Sącz poste restante. 2440 1—1

Grundbesitzer!

Nachdem in neuerer Zeit die Kartoffelstärke-Fabrikation einer der ergiebigsten landwirthschaftlichen Industriezweige geworden und in Böhmen, Schlesien, Posen, Ost-Preussen und andern Gegenden Grundbesitzer und Landbauer, da wo Kartoffeln schwieriger zu verwerthen sind und Viehfutter rar ist, zur Erhaltung und Ausdehnung des Viehstandes kleine Fabriken von Grünmehl (nasse Stärke) errichtet haben, worin sie ihre Kartoffeln zu Mehl verarbeiten, dasselbe im nassen Zustand den Syrupfabriken zuführen und den Abfall als Viehfutter verwenden, lässt sich wohl annehmen, dass diese Fabrikation auch hier zu Lande mit gutem Erfolge betrieben werden kann, zumal Viehstand und Boden auch hier einer tüchtigen Pflege nicht enthoben werden können.

In Galizien werden diese Grünmehlfabriken noch nicht vorgefunden und weil diese ohne Zweifel unter denselben günstigen Aussichten auch hier in's Leben treten können, macht der Unterzeichnete diejenigen Grundbesitzer darauf aufmerksam, welche dazu geeignete Besitzungen haben.

Die Kosten der Werkzeuge benöthigt, um 40 bis 60 Koretz per Tag mit Göppelgetriebe zu verarbeiten belaufen circa fl. 1800 und um 120 bis 130 Koretz per Tag mit einer Dampfmaschine von 6 bis 8 Pferdekraft zu verarbeiten, werden bis circa fl. 5000 ausmachen. — Der Raum zu einer solchen Einrichtung erfordert 12—1500☐ Fuss.

Die Resultate, welche diese kleine Fabriken erzielen sind günstig, denn ausser, dass man für das Mehl einen guten Preis macht, hat man kräftiges Viehfutter, was das Erhalten eines guten Viehstandes, ein regelmässiges Düngen und Fruchtbarhalten des Ackers ermöglicht.

Wie gesagt, ist zur Errichtung einer derartigen Fabrik nur wenig Kapital und Raum nöthig, die Nähe eines klaren und guten Wassers, ist aber unentbehrlich.

Endesgefertigter ist bereit Reflectanten mit Lieferanten der Werkzeuge in Verbindung zu bringen und sich für längere Zeit z. B. 6 Jahre zu verpflichten, das nasse Mehl im Verhältniss zu dem von ihm gezahlten Preise für Kartoffeln abzunehmen, will auch wenn es gewünscht wird, den ersten 4 bis 6 solcher Fabriken den Belauf der Werkzeuge vorschiessen, welcher Vorschuss dann successive durch Lieferung von Mehl restituirt wird.

Kostenanschläge der Einrichtungen und weitere Aufklärungen werden gerne ertheilt.

W. A. Scholten

Fabrikant von Kartoffelstärke und Sirop in Tarnow.

PRODUITS HYGIENIQUES DU DOCTEUR DELABARRE

WAŻNE ZAWIADOMIENIE

Każdy flakonik Syropu Delabarre, tak zwanego **SYROPU DO ZĘBÓW,** którym się naciera dziąsła małych dzieci dla ułatwienia wyrzynania się zębów, jeżeli nieopatrzony podpisem **Dra DELABARRE,** jest fałszerstwem i naśladownictwem.

Papka hygieniczna, pożywna dla małych dzieci, starców, osób osłabionych i powracających do zdrowia.

Kit do Zębów z Gutta-Perki, bardzo łatwy i dogodny do plombowania zębów spróchniałych samym sobie.

Mixtury osuszająca i chlorofeniczna, do osuszania zębów spróchniałych przed zaplombowaniem.

PARYŻ-Skład główny przy ulicy Montmartre, 4.

Dostać można: w WARSZAWIE w składach materjałów aptecznych PP. Gallego i Spiessa; w WILNIE w składach PP. Grużewskiego i Chróscickiego; w KIJOWIE w aptece Braci Marcińczyk; w KRAKOWIE w aptece P. Trauczyńskiego; we LWOWIE i w POZNANIU w aptekach PP. Mikolascha i Dra Mankewicza.

Niezawodne wyleczenie

także listownie **słabości syfilitycznych, osłabienia, upławów, niepłodności, oszpecenia,** pochodzącego ze **słabości skrofulicznych** i innych słabości naskórnych, także **suchot,** podług nowej metody. Adres: 1939 32—36

Dr. Sentinella,
Mitglied der medic. Facultaet,
Wien, Wipplingergasse 25.

Trawa tegoroczna

z ogrodu Zakładu narod. imienia Ossolińskich jest do sprzedania — niemniej kilkanaście cetnarów starej blachy cynkowej. 2425 3—3

Dnia 16. czerwca br. odbędzie się w Nowosiółce pow. Podhajce wyprzedaż nadliczbowego inwentarza w drodze publicznej licytacji:

koni 120

mianowicie 2 ogiery, 12 klaczy z źriebiętami, 40 sztuk młodzieży od 1 do 4 lat i 60 broniaków. 2422 1—3

Bydła 80 sztuk

a to wołów roboczych młodych 30, krów 20, jałowniku 30.

Nierogacizny 40 sztuk.

Owiec „Negretti“ 450 szt.

L. 1320.

Ogłoszenie.

Celem uzyskania planów na budowę gmachu dla szkoły wyższo-realnej i szkół miejskich w Stryju, gmina król. wolnego miasta Stryja rozpisuje niniejszem konkurs, przeznaczając nagrodę w kwocie 1000 zł. dla autora planu za najlepszego uznanego, zaś 500 zł. dla autora drugiego z kolei planu.

Oba te premiowane plany staną się własnością miasta Stryja, autor planu pierwszą nagrodą uwieńczonego obowiązany będzie dostarczyć potrzebne do wykonania kosztorysy.

Plany wniesione osądzone będą najdalej do 1. października b. r. przez komisją z rzeczoznawców i członków Rady miejskiej stryjskiej złożoną.

Gmina miasta Stryja zaprasza przeto panów architektów do przedłożenia planów najdalej do 1. sierpnia br.

Program budowy, rys gruntu budowlanego i szczegółowe warunki konkursu, udzieli na żądanie magistrat miasta Stryja.

Z magistratu król. wolnego miasta.
Stryj 11. maja. 1874. 2400 2—3

Klej biały w płynie

p. Gaudin, rue des Ecoles, 40 w Przyżu
do klejenia papieru, tektury, porcelany, szkła, marmuru, drzewa, korka etc.

Proszek rubinowy

wyborny do naostrzania brzytew, czyszczenia sreber, polirowania wszelkich metali, bielenia zębów etc. 2334 1—12

Dostać można we Lwowie w aptece p. **K. Mikolasch.**

Podajcie szczęściu rękę!

Jako korzystne i trwałe przedsiębiorstwo, poleca niżej podpisany najnowsze przez wysoki rząd krajowy księstwa Brunszwikn dozwolone i poręczone wielkie

losowanie pieniężne

w ilości 2 milionów 374.000 tal., których pierwsze ciągnienie już na

dniu 7. i 8. czerwca r. b.

nieodzownie nastąpi.

Główne wygrane w ewent. mark.: 300.000, 200.000, 100.000, 75.000, 50.000, 40.000, 2 po 30.000, 25.000, 3 po 20.000, 3 po 15.000, 5 po 12.000, 13 po 10.000, 11 po 8.000, 11 po 6.000, 28 po 5.000, 56 po 3.000, 152 po 2.000, 362 po 1.000, 412 po 500 tal. itp. w ogóle 39.600 wygranych, które w 7 oddziałach stosownie do planu gry wciągu kilku miesięcy pewnie wyciągnione zostaną.

Za nadesłaniem kwoty w banknotach austrjackich rozsyłam całe oryginalne losy po 3 złr. 50 ct., pół losu 1 złr. 75 ct., ćwierć losu po 90 ct. z zapewnieniem rzetelnej usługi.

Upraszamy powyższych losów nie uważać za promesy, gdyż każdy uczestnik otrzyma odemnie oryginalny przez państwo poręczony los. Plan gry dołączonym zostanie do każdego zlecenia darmo — zaś wszelkie wygrane obok urzędowej listy ciągnień przesłane będą natychmiast udział mającym osobom. (3294) 2394 6—6

Zechce się więc każdy wprost i z zaufaniem udać do

Juljusza Herza,
Staats-Effecten Handlung in Hamburg.

Treńczyńskie
CIEPLICE
we Węgrzech.

Od dawna sławne cieplice siarczane **od 29 do 32° R.**

przeciw podagrze, reumatyzmowi, newragliom, sparaliżowaniu, słabościom naskórnym i w kościach, syfilistycznym i szkrofułom.

Sezon od 1. maja do końca września.

Dla dogodności Publiczności obstarano się najtroskliwiej pod względem pomieszczenia, leczenia, rozrywek i urządzenia kąpielowego.

Lekarze kąpielowi: Dr. Edward Nagel z Wiednia i dr. Seb. Ventura, król. pruski radca zdrowia. 2056 9—12

Zakład zdroju
Jego Ekse. br. Sina.

Z powodu ograniczenia owczarni, jest w **Państwie Płotycz 200 sztuk młodych** kotnych matek czystej krwi **Negretti,** za mierną cenę do sprzedania. W roku 1873 przeciętny wydatek sztuki **2 funty wied. wełny,** której cetnar **za 125 złr.** przedany został.

Są także młode **2 i 3-letnie barany** na przedaż, odznaczające się zarostem i obfitością miernie cienkiej wełny.

Reflektujący zechcą się zgłosić o bliższe warunki osobiście lub listami frankowanemi do Zarządu ekonomicznego w Płotyczy, poczta i stacja kolei Tarnopol. 2383 6—7

Zupełnie świeży transport
ze zbioru 1873 r.
ciemno naciągającej i przyjemnej woni
chińsko-rosyjskiej

HERBATY

poleca
handel

K. BALLABANA

we Lwowie, przy ulicy Halickiej

na wagę wiedeńską, o 8 łutów więcej niż zwykle tu przy herbacie używane funty rosyjskie i w skutek tej ogromnej deferencji na wadze o jedną czwartą część taniej:

1 funt **Congo cesarskiej**	2 zł.
1 funt **familijnej**	3 zł.
1 funt **Melange de Moskau**	4 zł.
1 funt **Imperiale**	5 zł.
1 funt **Proszku herbacian.**	1.20

Łyżeczka od kawy niekopiasta wyżej wymienionej herbaty, przy dobrze kipiącej wodzie, li do tego używanego samowara, daje dwie szklanki doskonałej herbaty. Samowar nie powinien być we środku szurowany, ponieważ woda osadza wapno, które przez szurowanie poruszone, mąci wodę, że dopiero w dziesiątym razie czysta i niemętna wychodzi.

Łaskawe zlecenia natychmiast uskuteczniam. 1929 7—?

Nr. 391 pr.

Ogłoszenie konkursu.

Celem obsadzenia posad opróżnionych w etacie urzędników konceptowych magistratu król. stoł. miasta Lwowa a to:

2 radców z płacą roczną 1600 zł. ewentualnie

2 sekretarzy z płacą roczną 1200 zł. tudzież

4 koncypistów z płacą roczną 800 zł.

3 adjunktów konceptowych z płacą roczną 700 i 600 zł.

2 praktykantów konceptowych z płacą roczną 500 zł. i z wyjątkiem praktykantów z prawem do emerytury według postanowień statutu emerytalnego dla urzędników i sług gminy miasta Lwowa, rozpisuje się niniejszem stosownie do uchwały Rady miejskiej z dnia 13. bm. konkurs z terminem do końca czerwca br.

Kandydaci zechcą w terminie tym wnieść podania swe w drodze właściwej do prezydjum magistratu i załączyć dowody wieku, życia nieposzlakowanego, dokładnej znajomości języka polskiego i należytego uzdatnienia, a mianowicie ukończonych nauk prawniczych, odbytych z dobrym postępem teoretycznych egzaminów państwowych, względnie osiągniętego stopnia doktora praw, tudzież z wyjątkiem kandydatów na posady praktykantów, złożonego z dobrym postępem egzaminu praktycznego z ustawodawstwa politycznego, oraz wykazać stosunki pokrewieństwa lub powinowactwa z urzędnikami miejskimi i dotychczasowe zatrudnienie.

Od prezydjum magistratu król. stoł. miasta. 2396 2—3
Lwów d. 21. maja 1874.

Wm. KNAUST,

Wien, Leopoldstadt,
Miesbachgasse 15, gegenüber d. kk. Augarten.
28 Medaillen.

Etablirt: 1823. 1881 10—? Garantie.

Feuerspritzen aller Sorten, Gartenspritzen, Gartenpumpen, Hydrophore oder Wasserzubringer, Zentrifugalpumpen, Baupumpen, Brunnenpumpen, Bier- und Weinpumpen etc. Schläuche, Feuereimer von Hanf, Leder oder Kautschuck, Feuerwehr-Ausrüstungen.
Illustrirte Kataloge gratis per Post.

Dr. CHABLE ulica Vivienne, 35. w Paryżu.

DEPURATIF du SANG — Syrup ten leczy **krosty, liszaje, wyrzuty syfilistyczne, czyści krew.**

POMMADA przeciw **liszajom, wyrzutom**

KĄPIELE MINERALNE przeciw **słabościom naskórnym.**

PLUS DE COPAHU — SYRUP z CYTRYNIANU ŻELAZA, leczy **gonoreje, utraty nasienia i upławy białe.** Dołączony jest prospekt w polskim języku. 1837 35—48

We Lwowie w aptece P. Mikolasch.

Zeszyt I.
KRONIK LWOWSKICH
Jana Lama

z przedmową autora opuścił prasę.

2433 1—1

Nabyć można w księgarni
F. H. RICHTERA
i we wszystkich księgarniach
po cenie 40 ct.

Pod bardzo korzystnymi warunkami można nabyć całe urządzenie do

kawiarni:

1 bilard zwykły i 1 bilard do karambola z przyrządami, najnowszego fasonu z fabryki Heinricha Seife ta we Wiedniu. **Krzesła i kanapki trzcinowe, stoły i stoliki do kart, lampy do oświetlenia, oraz cały serwis.**

Wszystkie rzeczy w jak najlepszym stanie i po bardzo przystępnych cenach.

Bliższą wiadomość udzieli Administracja *Gazety Narodowej.* 2441 1—3

Do sprzedania
kamienica

l. 28 obok św. rus. Mikołaja na Żółkiewskiem jest z wolnej ręki i korzystnie do nabycia.

Bliższa wiadomość ulica Krasickich l. 763, IIgie piętro na lewo. 2434 2—3

Okólnik.

Ponieważ termin losowania zbliża się, przeto Dyrekcja ponownie uprasza o nadesłanie w jak najkrótszym czasie należytości za sprzedane akcje, a to celem otrzymania stanowczej wiadomości co do wysokości funduszu, który ma być przeznaczony na zakup w roku. b.

Ostateczny termin do przesyłek oznacza się na d. 10. czerwca r. b. 2434 1—3

Kraków dnia 28 maja 1874 r.

Dyrekcja
Tow. przyj. sztuk pięk. w Krakowie

L. LEGRAND
DOSTAWCY WIELU PANUJĄCYCH DWORÓW
PARYŻ, 207, ulica Saint-Honoré
1831 23—24

MYDŁO-ORIZA

Z wszystkiego gatunku wodą sprawuje pianę delikatną i obfitą
Ze wszystkich mydeł toaletowych najlepsze i najdelikatniejsze (podług Dra O. REVEIL).
Niezbędne dla utrzymania powłoki ciała delikatną i gładką.

CRÈME-ORIZA nadaje białości i świeżości powłoce ciała.

ORIZA-LACTÉ przeciw piegom, plamom na twarzy i zmarszczkom.

EAU TONIQUE QUININE LEGRAND ET POMADA AU BAUME DE TAANNIN.
Wytwory toaletowe podług przepisu zostawionego przez Dr. CHOMEL do czyszczenia głowy wzmocnienia włosów, zapobieżenia wypadaniu i porostowi takowych w bardzo krótkim czasie.
Skład w głównych magazynach perfum i u fryzjerów tak we Francji jak zagranicą we Lwowie w aptece p. P. Mikolascha.

Stacja kolei żelaznej:
Frankenstein-Ruhbank, czes. Skalice, Nachod (Wisokow.)

KĄPIELE CUDOWA

Stacja poczty i telegrafu.

położone

w hrabstwie Glatz na granicy czeskiej.

Sławne źródło alkalicznej wody pierwszego rzędu i miejsca kąpieli klimatycznych. Środek leczniczy przeciw niedokrewności, pochodzącej ze złego pożywienia, jakoteż przeciw słabościom we krwi i nerwów.

Środki kuracyjne: Kąpiele i dusze z wody mineralnej i gazu kwasu węglanego, przytem kuracje picia wody i żętyczne.

Otwarcie sezonu 15. maja, zamknięcie 30. września.

Lekarze kąpielowi: Radca sanitarny dr. Scholz i dr. Jacob.

Rozsyłka wody mineralnej już się rozpoczęła.

Dyrekcja zakładu kąpielowego
(v. Veith)

2122 3—3

Rozsyłka
wody mineralnej Eger-Franzensbadzkiej,

Franzens-, Salz-, Wiesen-, Neuquelle i Kalter Sprudel na porę **1874** już się rozpoczęła i takowa napełniona bywa w kamionkach i butelkach szklannych. Zamówienia na takową, jak również na **Franzensbadzki muł mineralny** przyjmuje tak podpisana dyrekcja bezpośrednio, jakoteż składy naturalnych wód mineralnych we większych miastach kontynentu, i takowe rychło się załatwiają.

Broszury o doniosłych skutkach leczniczych sławnych wód mineralnych Eger-Franzensbadzkich udzielają się bezpłatnie.

Stadt Egerer Brunnen-Versendungs-Direction
w **Franzensbad.**

2184 5—8

Z powodu zmiany lokalu, sprzedajemy wszelkie na składzie znajdujące się

machiny rolniczo-gospodarskie

20%

niżej jak w naszym cenniku notowane, począwszy od 26. maja r. b.

Werner & Comp.

we Lwowie nowy świat l. 25.

2367 3—12

Zakład siarczanych kąpieli
w SZKLE

przy samym gościńcu murowanym Janowskim, położony o $4^3/_4$ mili od Lwowa a 2 mile od stacji kolei żelaznej Kamionobrodu odległy

został otwarty z dn. 20. maja 1874.

Zarząd kąpielowy postarał się o wszystko co dla przyjemności i wygody Szanownych Gości kąpielowych jest potrzebnem.

Chorzy zaopatrzeni świadectwem ubóstwa dostaną kąpiele i pomieszkanie po zniżonej cenie.

Na wszelkie zamówienia i zgłoszenia franko, wysyła podwody do stacji kolei żelaznej Kamionobrodu i udziela objaśnień odwrotną pocztą.

Zarząd zakładu kąpieli siarczanych
w Szkle, poczta w miejscu.

1376 2—3

Najtaniej w handlu St. Markiewicza we Lwowie, w Rynku l. 42.

KAWA

Santos, czysta	funt złr.	—.84.
Kuba dobra	„ „	—.92.
„ perłowa	„ „	—.96.
Ceylon nativ	„ „	—.96.
„ przednia	„ „	1.—.
„ najprzedniejsz.	„	1.04.
Jamajka najszlachetn.	„	1.06.

HERBATY CHINSKIE

N. 1. Taszu żółtokw. ft. zł.	4.60
„ 2. Juntojezan białok. „	3.80.
„ 3. Nandżyn czarna ft. „	3.10.
„ 4. Suchong angiel. „	2.80.
„ 5. Congo familijna „	1.80.
„ 6. Wysiewki (Proszek) „	1.20.

CUKIER 2348 3—4

w okruchach czysty funt cnt.	29.
w głowach rafinowany „ „	30.
„ najprzedn. „ „	31.
mielony w mączce „ „	31.
rznięty w kostki „ „	32.

Przy kupnie towarów za 50 zł. naraz a za gotówkę rozsyłka franko koleją.

Ażeby nasz wielki skład uprzątnąć, sprzedajemy od następujących zniżonych cenach fabrycznych: 2278 8—?

85 ct. tuzin. 1500 tuz. chusteczek batystowych dla dzieci, z kolorowemi kantami.

1 zł. 15 ct. tuzin. 1000 tuz. damskich chusteczek batyst. z kolorowemi rąbkami.

1 zł. 30 ct. tuzin. 2000 tuz. damskich chusteczek batyst. z kolorow. rąbkami.

1 zł. 60 ct. tuzin. 1000 tuz. wybornych zakończ damskich chusteczek z farb. rąbkami.

2 zł. 50 ct. tuzin. 1200 tuz. męzkich chusteczek do nosa z farbow. kantami i obrębiane.

3 zł. tuzin. 1000 tuz. męzkich chusteczek z farbowanemi kantami, obręb., bardzo piękne.

1 zł. 20 ct. tuzin. 500 tuz. lnianych chusteczek na szyję.

20 ct. łokieć. 1500 sztuk perkalów najnowsze wzory.

25 ct. łokieć. 1000 sz. perkalów i materyj na koszule pierwszej jakości, najnowsze wzory.

25 ct. łokieć. 1000 sztuk perkalów i kretonów, najnowsze wzory.

30 ct. łokieć. 400 sztuk drukowanych bryljantyn, bardzo dobre.

45 ct. łokieć. 100 sztuk białych, żółtych lub w innych kolorach, gładko farb., ciężkich pik.

25 ct. łokieć. 100 szt. różn. wzorów białego atłasgradl.

20 ct. łokieć. 150 sztuk białych szyfonów, w bardzo...

Pewna fabryka towarów płóciennych poruczyła nam wyprzedaż 30 sztuk a łokcie szerok. płótna, sztuka 36 łokci, tuzin chustek płóciennych 26 zł.

60 sztuk 30 łok. szerok. pranego płótna cresa, sztuka 8 zł.

Wszystki za zaliczeniem. Wzory i cenniki wysyłają się na żądanie franco.

Do nabycia u **KATTUN- u. TÜCHELDRUCK FABRIKS-NIEDERLAGE,** we Wiedniu, Stadt, Ruprechtsplatz Nr. 3 hinter der Ruprechtskirche, vis-a-vis dem Eingange zur Sakristei.

L. 23521.

Ogłoszenie.

Komisja krajowa rozdawać będzie nagrody rządowe za staranny chów koni w następujących miejscowościach:

W	1. Żółkwi	dnia 20.	czerwca	1874.
W	2. Tarnopolu	„ 24.	„	„
W	3. Czortkowie	26.	„	„
W	4. Kołomyi	„ 28.	„	„
W	5. Stryju	„ 30.	„	„
W	6. Przemyślu	„ 2.	lipca	1874.
W	7. Tarnowie	„ 4.	„	„
W	8. Krakowie	„ 6.	„	„
W	9. Nowym-Sączu	8.	„	„
W	10. Sanoku	11.	„	„

W każdej z wymienionych 10 miejscowości rozdawane będą nagrody a to:

a) Jako nagroda pierwsza *dziesięć dukatów w złocie,* za ogiera półkrwi, $14^1/_2$ do 15 miary, czteroletniego i starszego, zaopatrzonego licencją do odstanawiania cudzych klaczy, zdrowego, silnie zbudowanego i odpowiedniego do produkcji na klaczach włościańskich koni grubo płaskich.

b) *Sześć dukatów w złocie* dla ogierka dwuletniego, pochodzącego po ogierze rządowym, prywatnym licencjonowanym, albo po ogierze należącym do właściciela przedstawionego do premiowania ogierka, jeżeli dobrze jest chowany i obiecuje wyrobić się na dobrego stadnika. Pochodzenie po ogierze rządowym lub po licencjonowanym ogierze prywatnym, musi być udowodnionem kartką stanowienia.

c) *Cztery dukaty w złocie* dla ogierka rocznego pod warunkami przy b) wymienionymi. Przy równych z resztą warunkach ci ubiegający mają pierwszeństwo do nagrody za staranny chów ogierków, którzy wykażą, iż posiadają lokalności potrzebne do odpowiedniego chowania ogierków; a więc tak urządzone, iż dozwalają połączyć żywienie z ruchem swobodnym po za stajnią.

d) *Ośm dukatów* dla klaczy matki 5cio-letniej i starszej ze źrebięciem półkrwi lub krwi mięszanej, miary $14^1/_2$ do 15, jeżeli jest zdrową, silnie zbudowaną i dobrze żywioną, i jest zdatną do produkcji koni roboczych i remont.

e) *Cztery dukaty* dla zdrowej silnej klaczy matki 5cio letniej i starszej grubo-płaskiej, krwi mięszanej ze źrebięciem. Nagrody dla klacz matek udzielane będą tylko chodowcom, którzy wraz z klaczą przedstawią jej źrebię, a to uznane zostanie za udatne, i jeżeli chodowca wykaże kartę odstanowienia, lub w inny sposób zupełnie wiarogodny, że źrebię pochodzi po ogierze rządowym lub po licencjonowanym ogierze prywatnym, lub jeżeli źrebię pochodzi po własnym chodowca ogierze. Oprócz tego ma chodowca udowodnić świadectwem zwierzchności gminy, względnie świadectwem obszaru dworskiego, że klacz (matka) była przed oźrebieniem jego własnością.

f) *Sześć dukatów* dla młodej klaczy 4letniej, półkrwi, albo mięszanej krwi miary $14^1/_2$ do 15, zdatnej do produkcji koni roboczych i remont.

g) *Trzy dukaty* dla klaczy 4-letniej rasy krajowej, zdolnej do produkcji koni grubo-płaskich.

Chcący otrzymać nagrodę za klacz młodą, mającą przymioty wyżej pod f) i g) wskazane, musi wykazać jej pochodzenie legalną kartką stanowienia lub poświadczeniem miejscowej zwierzchności a nadto udowodnić w sposób wyż wskazany, że klacz przynajmniej od roku jego jest własnością.

h) *Nagrodę trzech dukatów* można także otrzymać za klaczkę dwuletnią lub roczną, pochodzącą czy to po ogierze rządowym, czy też po licencjonowanym ogierze prywatnym, lub po własnym ogierze, jeżeli jest starannie chowana i obiecuje wyrobić się na dobrą klacz matkę.

Zresztą będą przestrzegane przy przyznawaniu nagród za takie źrebce zasady powyżej względem premiowania źrebców ustanowione — i tylko wtenczas przyznane mogą być nagrody dla źrebic, jeżeli nie będą przedstawione źrebce zasługujące na nagrodę; te bowiem mają pierwszeństwo.

Ogiery prywatne już premiowane nie są wykluczone od ubiegania się o nagrodę w latach następujących. Natomiast wykluczone są od ubiegania się o nagrodę ogiery, które rząd za stałą subwencję oddał prywatnym chodowcom koni, jako też prywatne ogierz, dla których rząd udzielił subwencję.

Klacze młode, które jako takie były już premiowane, tylko jako klacze matki ze źrebiętami mogą być premiowane.

Oprócz tego rozdawane będą srebrne medale i ogłaszane uznania pochwalne. Chodowcom, którym przyznaną zostanie pochwała, wyda i prześle krajowa komisja chowu koni listy pochwalne.

Co się podaje do publicznej wiadomości z dodatkiem, że właściciele koni w przeszłym roku premiowanych, winni takowe w tym roku przedstawić komisji premiowania w miejscu, w którym zeszłego roku otrzymali nagrodę; lub jeżeli w tem miejscu nie będą tego roku rozdawane nagrody w najbliższem od ich zamieszkania miejscu, w którem rozdawanie premij będzie się odbywać. 2426 1—1

Z c. k. Namiestnictwa.
Lwów, d. 21. maja 1874.

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej“ pod zarządem A. Skiersa.